



WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



WAHIB PASZA, generał turecki, mianowany został głównodowodzącym armią abisyjską.

ROK XIII.

ŚRODA, 2 PAŹDZIERNIKA 1935 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 275

SWANSON, minister marynarki amerykańskiej zapowiedział wysłanie, w razie wojny wojen sko-abisyjskiej, okrętów wojennych na Atlantyk.

POŻAR UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO

Splonęło muzeum zoologiczne, w którym znajdowało się 30 tys. okazów. - Pozostałe budynki uratowane. - Olbrzymie i niepowetowane straty

Warszawa, 2 października. (B) Około północy Warszawa i jej mieszkańcy zaalarmowani zostali groźną łuną złowrogo rozszerzającą się nad samym śródmieściem i ogarniając coraz większą przestrzeń nieba.

Wkrótce już stało się w całym mieście wiadome, że **PALI SIĘ UNIWERSYTET WARSZAWSKI**

a mianowicie jeden z jego gmachów, w którym mieści się uniwersyteckie muzeum zoologiczne.

Pożar wybuchł o godzinie 11-ej m. 50. Dozorca obchodzący budynki Uniwersytetu zauważył, że szyby w gmachu muzeum zoologicznego na pierwszym piętrze zaczynają pękać i z trzaskiem wylatują. Jednocześnie zauważył kłęby silnego dymu, przedostające się na zewnątrz.

Niezwłocznie zaalarmowano straż ogniową. Po czterech minutach na miejscu były już trzy oddziały straży ogniowej w Warszawie, poczem w krótkich odstępach czasu nadjechały jeszcze 2 inne. Niemal w chwili, gdy straż ogniowa przystąpiła do akcji ratunkowej, pojawiły się nad gmachem Uniwersytetu pierwsze

WIELKIE JEZYKI OGNI.

Gmach Uniwersytetu został otoczony gestym kordonem policji. Na podwórzu Uniwersytetu zawarowały motory kilku sikawek, dostarczających potężnych strug wody. **Topory i bosaki strażaków poczęły rozbić stropy i sufit.** Pożar rozszerzył się szybko na cały budynek muzeum, ogarniając łącznie po drugim bezcennej wartości zbiory muzealne, złożone z preparatów zwierzęcych, wypchanych zwierząt, mnóstwo dzieł nauki i t. d.

W bezpośrednim sąsiedztwie przylegał do gmachu muzeum szpital św. Rocha. Wśród chorych wybuchła panika, gdyż muzeum zoologiczne jedną ze swych ścian przylega bezpośrednio do gmachu szpitalnego.

Siostry szpitalne i lekarze z trudem zdołali uspokoić chorych, których częściami wyniesiono z sal, przylegających

do płonącego budynku. Dopiero około godziny 2 w nocy kierownictwo akcji ratunkowej uznało pożar za ujętym.

Na miejscu znaleźli się oczywiście kierownicy muzeum i przedstawiciele władz administracyjnych. Kustosze muzeum prof. Wolski powiada, że **SPLONĘŁO OKOŁO 30.000 OKAZÓW**

PTAKÓW z całego świata.

Ponadto splonęło prawdopodobnie ponad 2,000 okazów gadów, płazów i ryb. Zniszczeniu uległy przepiękne i nie zwykle bogate zbiory motyli. Splonęła również cała pracownia ornitologiczna.

Bohaterskim wysiłkiem straży ogniowej należy zawdzięczyć uratowanie pra-

wej części budynku, w której mieściła się biblioteka, zawierająca ponad 50 tysięcy dzieł naukowych. W każdym razie straty są olbrzymie i niedające się powetować. Wedle wersji, przyczyną pożaru było krótkie spięcie a wedle innych niedopałek papierosa porzucony przez jednego ze zwiedzających saje wystawowe.

Japończycy na czele wojsk abisyjskich

100 oficerów japońskich przybyło do Addis Abeby. - Gorączkowe przygotowania do akcji wojennej

Rzym, 2 października. (PAT) Ekspedycja wojsk i sprzętu wojennego do Afryki w ostatnich dniach odbywa się w tempie przyspieszonym. Od soboty do poniedziałku załadowano na parowiec 18,000 ludzi w Neapolu, we wtorek odpłynęły z Neapolu lotniskowiec „Miraglia” i parowiec „Celio” z wojskiem i sprzętem wojennym, a jednocześnie wypłynął z Triestu transportowiec z wojskiem i sprzętem wojennym do Afryki Wschodniej.

Londyn, 2 października.

(PAT) Agencja Reutera donosi z Addis - Abeby: do Somalii brytyjskiej przybyło około 100 oficerów japońskich którzy udali się do Addis - Abeby.

Addis - Abeba, 2 października. (PAT) Według krążących pogłosek, władze abisyjskie oczekują wielkiego transportu broni, amunicji, masek gazowych i t. d. Rząd wydał bardzo surowe zarządzenia zapobiegawcze, by transporty te nie zostały przejęte.

Dostęp do miasta Dżidżiga, odległego o 50 km. od granicy Somali Brytyjskiej został zamknięty dla cudzoziemców.

Kair, 2 października.

(PAT) Donoszą tu z Addis-Abeby, że 16 włoskich łodzi podwodnych krąży po Morzu Czerwonym. Łodzie te widocznie mają za zadanie chwytanie

sprzętu wojennego, przeznaczonego dla Abisynji.

Nowy Jork, 2 października.

(PAT) Senator Pope, członek komisji neutralności, który powrócił z Europy, wyraża wątpliwość co do możliwości zatargu zbrojnego w Europie. Zdaniem jego konflikt włosko - abisyjski zostanie zlokalizowany w Afryce. **Poza tem oświadczył on, że zawsze wypowiadał się za polityką ścisłej neutralności, lecz wierzy we współpracę między narodami i uważa za rzecz śmieszna, by Ameryka mogła pozostać w odosobnieniu.** Co się tyczy udziału St. Zjednoczonych w ewentualnym embargo, skierowanym przeciwko Włochom, to St. Zjednoczone postąpiłyby najrozsądniej, gdyby odmówiły wysyłania towarów do Włoch.

„Złota Rączka” aresztowana

Znaną złodziejkę międzynarodową ujęto na Wodnym Rynku

Lódź, 2 października.

(gr) Na Wodnym Rynku wpadła w ręce policji od dawna poszukiwana międzynarodowa złodziejka, **Frana Biner, znana jako „Złota rączka”.**

Złodziejka była przez cały dzień wczorajszy obserwowana przez wywiadowców brygady lotnej.

W pewnej chwili, gdy znajdowała się ona na Wodnym Rynku i usiłowała

okraść p. Zoję Niemyską, nauczycielkę jednej ze szkół łódzkich, wjmując jej kilkaset złotych, złapana została na gorącym uczynku i doprowadzona do aresztu przy wydziale śledczym.

„Złota rączka” był już dziesięciokrotnie karana więzieniem i ostatnio, t. j. w 1934 roku odbyła w Holandji karę 2-letniego więzienia.

9 osób uległo zatruciu

po spożyciu grzybów na kolację

Lódź, 2 października.

(gr) — Wczoraj wieczorem pogotowie miejskie dwukrotnie wzywane było do poważnych zatruc grzybami w czasie spożywania kolacji.

Pierwszy wypadek zatrucia 3-ga osoba miała miejsce o godzinie 8-ej wieczorem przy ul. Lotniczej 24, gdzie 33-letni stolarz, Józef Goldmanc, żona jego Estera i córka, 7-letnia Szejwa — ciężko zaniemogli. Doraźnej pomocy zatrutym udzielił dyżurny lekarz.

Po niespełna dwóch godzinach zawezwano pogotowie miejskie na ulicę Kowieńską 9. W mieszkaniu Kurpatowiczów uległo ciężkiemu zatruciu 6 osób,

a mianowicie: 65-letnia Helena Kurpatowiczowa, 30-letnia jej córka, 27-letnia Serafina Idzikowska, również córka Kurpatowiczowej, 25-letni Jan i 10-letni Ryszard Idzikowscy oraz Włodzimierz Sybał, muzyk z zawodu, przybyły wczoraj w gościnę do Kurpatowiczów. Stan całej rodziny i jej gościa był tak poważny, że istniały poważne obawy tragicznych konsekwencji utraty życia.

Lekarz pogotowia zaaplikował zastrzyki i dzięki natychmiastowej akcji ratunkowej zdołał uratować zatrutych.

Strajk robotników portowych w Ameryce

Krwawe starcia z policją

Nowy Jork, 2 października.

(PAT) Strajk robotników portowych w Nowym Orleanie, Mobile, Gulfport i Pensacola rozpoczął się wczoraj i doprowadził do starć. W Mobile strajkujący zasypali kamieniami oddział policji,

aby uwolnić aresztowanego towarzysza i aresztowała 18 murzynów. Strajkujący żądają podwyżki płac i uznania związku zawodowego.

Delegacja sezonowców wyjechała do Warszawy

Lódź, 2 października.

(k) — Dziś w godzinach rannych udała się do Warszawy międzyzwiązkowa delegacja związków sezonowców, w skład której wchodzi przedstawiciele związku klasowego, „Praca”, Z. Z. Z. i Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego.

Delegacja ta zwróci się w godzinach przedpołudniowych do p. ministra opieki społecznej, którego prosić będzie o przyznanie zasiłków ustawowych również i dla tych sezonowców łódzkich, którzy nie będą mieli przepracowanych 156 dni tylko 104.

Poza tem delegacja prosić będzie dyrektora głównego Funduszu Pracy, b. min. Dolanowskiego o przyznanie jak największych kredytów na przyszłoroczne roboty sezonowe w Łodzi oraz o zrównanie w przyszłym roku stawek dla sezonowców w całym województwie łódzkim.

Skazanie hitlerowców austriackich

Wiedeń, 2 października. (PAT).

Wczoraj wieczorem zapadł tu wyrok skazujący 3 osoby za udział w organizacji ucieczki uczestników zamachu lipcowego w 1934 roku na więzienie od 5 do 20 lat.

Nowy Jork, 2 października. (PAT).

Podczas huraganu, który nawiedził wyspy Bahama 14 osób utraciło życie. Szkody wyrządzone przez burze są bardzo znaczne.

Piękna kobieta w walce z znakomitym detektywem to główny motyw powieści p. t.

„PRAWDZIWA ŻONA TOMASZA ŁUCZAKA”

w najnowszym, 121-yim numerze „CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ”

Karjera młodego uczonego, Polaka, przebijającego na obczyźnie niezwykła metamorfoza młodej dziewczyny, niesamowita scena w pustym, starym domu, tajemnica małego domu myśliwskiego, w zakładzie dla umysłowo-chorych, sensacyjny epilog. Doskonała nowela konkursowa.

DO NABYCIA WSZĘDZIE. CENA 30 GROSZY.

Zakuwają w kajdany oskarżyciela i oskarżonego

Sędziowie w kioskach rozstrzygają za drobną opłatą spory między czarnymi piniaczami. — Abisyńczycy drżą przed „sądem krwi”

Salomonowe wyroki etiopskich sędziów

(z) Abisyńczycy lubią się prawować. Początek sporu rozgrywa się zazwyczaj przy udziale policjanta. Strony stają przed czarnym przedstawicielem władz bezpieczeństwa, przyczem każda z nich przysięga na wszystkie świętości, że prawda jest po jej stronie.

— Przysięgam na życie władcy naszego, monarchy Haile Salassie — krzyczy poszkodowany — że człowiek ten skradł mi 2 talary i odmawia ich zwrotu. Zmusz go, by mi oddał pieniądze!

Czarny policjant z poważnym wyrazem twarzy sięga po swój notes wraz z ołówkiem i zapytuje drugą ze stron: — Czyś doprawdy skradł mi pieniądze?

Pozwany zaprzecza temu oczywiście, twierdząc, że sporna suma stanowi jego własność. Również on przysięga na życie Haile Salassie.

„Sędzia” przemawia do sumienia i rozumowi obydwo, zachowując przytem olimpijską powagę, w przeciwieństwie do poszkodowanego i rzekomego złodzieja, którzy wrzeszczą, jak opętani.

Wreszcie policjant ogłasza iście salomonowy wyrok:

— Powód i pozwany zostaną skuci ze sobą kajdanami.

Wyrok ten jest bezapelacyjny i podlega natychmiastowemu wykonaniu. — Policjant wyjmując z kieszeni ręczne kajdanki i nakłada je na ręce obydwo „stron”. Pozostaną one w tym stanie tak długo, póki strona winna nie zwróci poszkodowanemu pieniędzy, lub też ten cofnie oskarżenie.

Na bohaterów procesu nikt już nie zwraca uwagi. A oni tymczasem, skuci ze sobą, udają się do pobliskiej karczmy i tam zasiadłszy obok siebie, przy szklance cierpkiego krajowego wina opracowują warunki polubownego załatwienia sprawy. Policjant był doskonałym psychologiem. Wiedział on, że skuwając oskarżyciela z oskarżonym, ułatwi im porozumienie. Istotnie po upływie krótkiego czasu obydwo zgłaszają się doń powtórnie z prośbą o zdjęcie z nich kajdanek, ponieważ ugodzili się.

Prócz policjantów funkcje sędziów pełnią w Abisynji i prawdziwi sędziowie z nominacji. Zarówno w stolicy, Addis-Abebie, jak i w innych miastach, spotkać można niewielkie kioski, w których zasiada sędzia. Jest to instancja, do której można się zwrócić za opłatą 2 talarów za najmniejszą spr-

wę. Sprawy większe sędzi w lokalu ministerstwa sprawiedliwości sędzia wyższy za opłatą 3-ch talarów. Najwyższy trybunał apelacyjny również mieści się w gmachu ministerstwa sprawiedliwości. Rozprawom takim przewodniczy zazwyczaj minister, noszący nazwę „Afa negus”, co oznacza „usta cesarza”. Afa negus zasiada na wysokim podium i ogłasza swe wyroki w imieniu „króla królów”.

Wreszcie jest pewna kategoria spraw, podlegających kompetencji najwyższej instancji — „dżibbi”, mieszczącej się w pałacu cesarskim w Addis-Abebie. Posiedzeniem tego sądu przewodniczy sam negus, zasiadający na złotym tronie. Sąd ten nosi nazwę „szilot”, co oznacza „sąd krwi”, a to dlatego, iż decyduje on o życiu lub śmierci oskarżonego.

Abisyńczycy drżą jednak nie tylko przed „sądem krwi”, lecz i przed wszystkimi pozostałymi, a mniej groźnymi instancjami. Kontentują się oni orzeczeniem policjanta, którego „cziki-czik” jest mniej bolesne, aniżeli „cziki-czik” pozostałych instancji sądownictwa etiopskiego.

WOLNA TRYBUNA

„ZROZPACZONA JANKA” z JAROSŁAWIA: Dziecko drogie, czemuż miałaby Pani płakać?.. Chyba z tego, że niema Pani żadnych zmartwień, a poprostu gnębi Panią jakiś nieokreślony smutek, który się zjawia okresowo i znika nagle tak tajemniczo, jak się pojawił. Niech Pani się nie poddaje apatii, ale stara się bawić, bywać w towarzystwie, otoczyć gronem wesołej młodzieży i śmiać się, albowiem na troskę ma Pani jeszcze dość czasu i zjawiają się one nieproszone, dając prawdziwy powód do smutku. Ta samotność, o której Pani pisze, jest zupełnie zrozumiała, ale i to jest przejściowe. Ani się Pani sposzreże, jak na horyzoncie Jej życia pojawi się ktoś, dla kogo będzie Pani chciała śmiać się i być wesołą. Przyjdzie w swoim czasie, zjawi się sam, oczekiwany. Płakać i smuć się niema celu. Niech Pani wyjdzie na spotkanie swego szczęścia. Niech Pani bywa, poznaje nowych ludzi, a w pewnej chwili spotka Pani tego, na którego bezwiednie i podświadomie czeka.

„KRAKOWIANKA”: Niech Pani napisze do Ubezpieczalni Społecznej, donosząc o tem, że rodziny pieniądze przyznane dla położnej, zatrzymują sobie, zmuszając ją do udzielania darmo pomocy i, że Pani w takich warunkach prosi o to, żeby pieniądze wpłacano Pani na podstawie zaświadczenia rodziny chorej o obecności podczas porodu.

Nie wiem, czy Ubezpieczalnia zgodzi się na tego rodzaju załatwienie sprawy, ale ponieważ wchodzi tu w grę jawne nadużycie, więc może jednak w ten sposób zdoła Pani załatwić sprawę. Poza tem nie zostaje Pani nic innego, jak zwrócić się do sądu w tych wypadkach, w których nie otrzymuje Pani zapłaty. Nie ma Pani bowiem żadnego obowiązku udzielania darmo pomocy. Jeżeli się Pani dowie, że rodzina chorej wzięła pieniądze z Ubezpieczalni, a Pani mimo to nic nie otrzymała, ma Pani podstawy do wygrania sprawy, przyczem rodzina chorej zostanie surowo ukarana. Jedna lub dwie podobne sprawy sądowe będą odstraszającym przykładem dla innych. Poza tem niech się Pani jeszcze skombinuje z władzami miejscowej Ubezpieczalni, czyby się nie dało tak sprawy załatwić, żeby Pani otrzymywała bezpośrednio stamtąd honorarium z tej części zasiłku, która przyznana jest rodzicielce.

„JESIENNA RÓŻA” i „PAN E. P. 150” W KRAKOWIE: Panu przypominam o oczekującej na niego korespondencji od „Jesiennej Róży”, która nie została odebrana w miejscu wiadomym.

„STROSKANA LINKA” z KRAKOWA: List Pani nie jest taki bardzo wesoły, a jednak wywołał uśmiech na moich ustach. Może nietyle list, ile jedno zdanie, a mianowicie to, że Pani sama siebie nazywa starą panną, licząc... 23 lata. Pragnę sprostować to Pani mniemaniu i twierdząc, że jest Pani jeszcze bardzo młodą panią, która powinna mieć wiele nadziei na przyszłość, albowiem przeszłość jest przed nią, gdyż ona sama wyszła zaledwie z lat podlotka. Teraz druga sprawa, która niestety, jest znacznie ważniejsza. Znów szef, miłość i wszelkie grożące stąd konsekwencje. Oczywiście, że nie może się Pani zgodzić na to, o czem szef Pani myśli, względnie daje do zrozumienia. Jeżeli jest to szlachetny człowiek, to sam, po pewnym czasie, zrozumie, że źle postępuje i da Pani spokój. Jeżeli zaś nie — to trzeba będzie, oczywiście o ile stanie się bardzo natarczywy i dokuczliwy, starać się o inne zajęcie, o co dziś, niestety, nie jest łatwo.

Być może jednak, że szef widząc, że Pani nie ulegnie namowom i głucha jest na wszelkiego rodzaju pokusy, da Jej wreszcie spokój i przestanie nagabywać. Ani przez chwilę bowiem nie chciałabym pomyśleć, że Pani mogłaby ulec tym namowom i sama siebie na całe życie unieszczęśliwić. Jest Pani młoda, mimo, że się Pani skarży na wiek, ale proszę pamiętać o tem, że po podobnym przeżyciu czułaby się Pani nietylko stara, ale i złamana. Niechże Pani ani nawet przez chwilę nie zastanawia się nad przyjęciem tych niecnych propozycji, pozostając młodą panną, która ma prawo patrzeć wszystkim śmiało w oczy i mieć głowę dumnie wzniesioną.

„4 drogi śmierci” na bezkresach wód

Zdradzieckie trąby powietrzne i tajfuny u brzegów Florydy. — Tam, gdzie zginął „Titanic”. — „Brama Iez” pochłania tysiące wiernych Mahometan

(sb) Jak wiadomo, na szlakach komunikacyjnych we wszystkich częściach świata istnieją niebezpieczne miejsca, gdzie najczęściej zdarza się nieszczęśliwych wypadków i katastrof. Pod Warszawą słynna jest „droga śmierci”, gdzie wydarzyła się już niejedna katastrofa samochodowa. Również w innych państwach istnieją zakrety i odcinki szos, na których szoferzy ostrożnie prowadzą swe wozy, by nie ulec wypadkowi.

Te niebezpieczne szlaki istnieją jednak nietylko na drogach lądowych, ale również na morzach i oceanach. Niema wprawdzie w tych miejscach żadnych tablic ostrzegawczych, jednak kapitanowie wszystkich statków znają je bardzo dobrze.

Ogółem istnieją na kuli ziemskiej cztery „drogi śmierci”, które każdy statek woli omijać, niż je przepłynąć.

Pierwsze niebezpieczne miejsce znajduje się w pobliżu Florydy. Jest to okolica, w której stale tworzą się trąby powietrzne i wodne oraz tajfuny. Nic dziwnego, że Floryda jest stale nawiedzana przez żywiołowe katastrofy, których ofiarą padają liczne okręty. Poza tem znajduje się tu niezliczona ilość raf koralowych. Trudno wprost byłoby oznaczyć dokładnie na mapach okrętowych wszystkie niebezpieczne miejsca. Każdy punkt na morzu grozi tu katastrofą dla statku, to też kapitanowie omijają te okolice i boją się jej jak dżumy.

Na północ od tego miejsca znajduje się drugie niebezpieczne miejsce, a mianowicie w Nowej Funlandji. Olbrzymie góry lodowe, które odrywają się od słynnych lodowców lądowych w Grenlandji spływają w tem miejscu do morza.

Przez cały rok patrolują tutaj lekkie stateczki amerykańskie, wyposażone w stacje radiowe. Bez przerwy komunikują one o oderwaniu się coraz to nowych gór lodowych. Jak wiadomo, góry lodowe stanowią dla statków wielkie niebezpieczeństwo. Dopiero gdy zatonął wielki parowiec „Titanic”, zorganizowano stałą służbę bezpieczeństwa w tych okolicach. 21 lat już patrolują statki amerykańskie i chronią okręty pasażerskie przed katastrofalnym zderzeniem.

Trzecim niebezpiecznym miejscem jest chińskie Żółte morze. Morze to jest ojczyzną tajfunów, tutaj bowiem powstają straszne wichury, które są w stanie przewrócić każdy statek. „Tajfun” jest wyrazem chińskim i oznacza wiatr.

Wreszcie czwartą „drogą śmierci”

na morzach jest cieśnina Bab-el-Mandeb, zwana przez Arabów „bramą Iez”. Nie-wielka ta cieśnina, oddzielająca półwysp Arabski od Afryki, roi się od niezli-

czonęj ilości skał podwodnych. Za dawnych lat ginęły tu setki okrętów z pielgrzymkami, zdążającymi do Mekki z Indji, a tysiące wiernych potonęło.

Zwariowane tempo w nowojorskich restauracjach

Błyskawiczna konsumpcja w atmosferze niestychanego zgiełku zmieniających się ustawicznie gości

(z) W Nowym Jorku, między godziną 12-tą a 1-ą po poł. we wszystkich restauracjach, barach, automatach i drogerjach (bo i w drogerjach, prócz specyfików i medykamentów, można otrzymać wszystko, czego dusza zapagnie) panuje niezwykle ożywienie.

Ucharakteryzowane na Grete Garbo Marlene Dietrich, Joan Crawford lub Sybille Sydney kelnerki pędzą jak oszale po sali, obsługując w rekordowym tempie gości. Siedzące przy stołach girlsy dzielą się wrażeniami swych przeżyć. Mężczyźni usiłują przekrzyknąć się wzajemnie, mówiąc o baseballu, Malcolm Campbellu i aferze Lindbergha. Wszyscy jedzą w tempie maszyn rotacyjnych, wlewają w siebie czarną kawę, którą chłodzi wodą z lodu i wybiegają śpiesznie z lokalu. W następnej chwili miejsca ich przy stolikach zajmuje dalsza partja tak samo śpieszących się i debatujących konsu-

mentów.

— Jedzenie to tylko siła pędna — mówią Amerykanie. — Czu kierowca myśli o tem, by włączyć do tanku benzynę powoli i ostrożnie? Wlewa ją po to, by auto szło dalej. Pamięta też o oliwie. Ale na tem koniec. Również człowiek jest maszyną. Sprzedawca, robotnik, urzędnik — to maszyny. Dlaczego więc mają być innymi podczas jedzenia? Tak, tak — w Europie jest inaczej. Europa je ze smakiem, powoli i ze zrozumieniem. I u nas jedzą niektórzy ze zrozumieniem — dla samego jedzenia. Są to jednak ludzie bardzo bogaci...

Dlatego też przeciętny Amerykanin spożywa swój obiad w niestychanym zgiełku i chaosie automatów, mając nie raz zaledwie kilkanaście minut, co najwyżej pół godziny przerwy obiadowej. Tempo... tempo... jest naczelnym przykazaniem każdego Amerykanina.

Wzruszająca obrona i lzy 23-letniej adwokatki

Niezwykły apel do sędziów uratował od śmierci żonobójcę

(z) Wielki polityk francuski. Arystides Briand, który przez pewien czas wykonywał swą praktykę adwokacką, powiedział ongiś:

„Kobieta jest urodzonym obrońcą w sprawach karnych. Rozporządza ona bowiem niezawodnym środkiem, o którym my, mężczyźni, nawet marzyć nie możemy. Środkiem tym są łzy”.

Od chwili wygłoszenia przez Brianda tej sentencji upłynęło 30 lat, a liczba adwolatek w Paryżu wzrosła do dwustu. Cieszą się one dość dużym wzięciem, przeważnie jednak wśród mężczyzn, których potrafią bronić z większym powodzeniem, aniżeli kobiety. Nie dawno wydał się we Francji wypadek, który w całej rozciągłości potwierdził słowa Brianda.

Pewien górnik zamordował w przy-

stępie zazdrości swą żonę. Sady francuskie sądzą naogół przestępców z afektu z wielką wyrozumiałością. Oskarżony jednak był już kilkakrotnie karany i miał jaknajgorszą opinię. Gdy w dodatku okazało się, że nie ma dostatecznych środków dla wzięcia sobie znanego obrońcy i że sąd w Lille wznaczył mu obrońcę z urzędu w osobie młodzieńkiej adwokatki, — fama uznała jednogłośnie, że górnik nie uniknie kary śmierci.

Maitre Yvonne du Chateau liczyła zaledwie 23 lata. We Francji każdy student prawa wciągnięty zostaje na listę adwokatów z chwilą, gdy kończy wydział prawny i odbywa swe ostateczne egzaminy. Praktyka sądowa ani też aplikacja adwokacka nie są tam wymagane.

Rozprawa minęła bez ciekawszych momentów. Ponieważ oskarżony przy-

znał się do winy, prokurator w kilku słowach domagał się najsurowszego wymiaru kary. Skolej zabrała głos obrończyni, która — ku zdumieniu ławy przysięgłych — domagała się uniewinnienia swego klienta. Odmatowała ona we wzruszających słowach — nutne dźwięki górnika, jego nieudane małżeństwo i wreszcie wśród rozdzierającego szlochu, zawołała:

„Jeżeli zamierzacie, panowie przysięgli, skazać oskarżonego dlatego, że nie potrafił was przekonać, to uniewinnicie go dlatego, że jest pierwszym klientem, którego danem mi było bronić”.

Francuzi są rycerzcy: żonobójca został uniewinniony.

Z dnia

Złożmy ofiarę

na budowę szkół powszechnych

Dzisiaj rozpoczają się na terenie Łodzi, tak jak w innych miastach, „Tydzień szkół powszechnych”, którego głównym celem jest zainteresowanie społeczeństwa bolączkami naszego szkolnictwa powszechnego oraz przeprowadzenie zbiórek na rzecz budowania nowych szkół powszechnych.

W związku z tem odbyło się wczoraj w sali rady miejskiej posiedzenie komitetu konstytucyjnego, na którym ułożony został plan „Tygodnia szkoły powszechnej” w Łodzi.

Od dnia dzisiejszego do 8-go października b. r. włącznie na terenie naszego miasta zostanie przeprowadzona usilna propaganda, mająca na celu zasilenie skromnych i niewystarczających funduszy towarzystwa popierania budowy szkół powszechnych. W tym celu komitet zwróci się do kół towarzyskich, istniejących przy wszystkich powszechnych szkołach w Łodzi z apelem, aby przeprowadziły wśród rodziców zbiórkę na budowę szkół powszechnych, których brak daje się dotkliwie odczuć naszemu szkolnictwu.

Poza tem w dniu 8 października dokonana zostanie zbiórka uliczna. W dniu tym ulicami miasta przeciągną orkiestry wojskowe, szkolne, pochody działwy szkół powszechnych, która będzie nosiła transparenty, wzywające mieszkańców do składania datków i t. d.

Niezależnie od tego zbiórka będzie się odbywała we wszystkich lokalach rozrywkowych, w sklepach i najrozmaitszych przedsiębiorstwach, gdzie będą sprzedawane żetony, chorągiewki i wywieszki, z czego dochód pójdzie również na budowę szkół.

„Tydzień szkoły powszechnej” w Łodzi zostanie zakończony w dniu 8 października uroczystym poświęceniem kamienia węgielnego pod budujący się gmach szkolny na Bałutach przy ulicy ks. Mackiewiczza.

W gmachu tym, który zostanie wykończony w przyszłym roku szkolnym, znajda pomieszczenie trzy szkoły powszechne. Brak ich daje się bardzo we znaki tej dzielnicy naszego miasta, gdyż mało w niej jest budynków szkolnych i działwa nie ma odpowiednich pomieszczeń.

W dniu 6 października nikt nie powinien uchylić się od obowiązku złożenia ofiary na rzecz budowy szkół powszechnych!

Notatnik miejski.

Wczoraj przy zbiegu ulic Andrzeja i Żeromskiego ładący ulicą duży wóz z bawełną zajął się ogniem. Woźnica 17-letni Stanisław Rolek, Drewnowska 23, zeskoczył z wozu, gdy zaczęło się na nim tlić ubranie. Transport bawełny, stanowiący własność firmy Pruszyński (Piotrkowska 220) spłonął doszczętnie.

Pierwsze posiedzenie tymczasowej rady miejskiej odbędzie się prawdopodobnie dopiero 15 bm., ponieważ zarząd miejski pragnie przygotować na to posiedzenie szereg spraw z bieżącej gospodarki miejskiej.

Przed sądem okręgowym w Łodzi rozpoczął się wczoraj sensacyjny proces przeciwko Arturowi Rajnowi, byłemu kierownikowi referatu aprowizacyjnego w starostwie grodzkiem. Akt oskarżenia zarzuca mu pobieranie łapówek od piekarzy. Rajna bronią adw. Brzeziński i adw. Cymerman.

Wskutek braku pracy popełnił wczoraj samobójstwo 25-letni Bolesław Niedzielski, zam. przy ulicy Wrześnieńskiej 142. Strzelił on sobie z rewolweru w prawą skroń.

Wzrost prostytucji w Łodzi

(k). — Na terenie Łodzi zaobserwowano w ostatnich czasach znaczny wzrost prostytucji, której oddała się zredukowane służące, robotnice i dziewczęta, które przybyły z okolicznych wsi do naszego miasta, celem znalezienia pracy.

Jak stwierdzili władze zdrowotne Łodzi, wzrostowi prostytucji towarzyszy wzrost chorób wenerycznych.

W związku z tem postanowiono powiększyć ilość łóżek w szpitalu Marii Magdaleny przy ul. Tramwajowej z 85 na 100.

Ciemne pieczywo wycofane ze sprzedaży
Zarządzenie weszło w życie z dniem 1 października

Łódź, 2 października.

(x) — Z dniem 1 października r.b. weszło w życie zarządzenie, w myśl którego chleb drugiego gatunku, tak zwany ciemny — został całkowicie wycofany ze sprzedaży. Zakazane jest zarówno produkowanie jak i sprzedaż ciemnego pieczywa pod rygorem represyj, przewidzianych w specjalnym rozporządzeniu.

Należy zaznaczyć, iż władze nosiły się już oddawna z zamiarem wydania takiego zakazu, jakkolwiek pieczywo ciemniejsze cieszyło się dużym uznaniem nie

tylko ze względu na niższą cenę, ale i z uwagi na to, iż chleb ciemny znacznie wolniej czerstwieje, niż pieczywo białe. Zarządzenie ostatnie wydane zostało z uwagi na konieczność przyjsia z pomocą wsi, albowiem dla produkcji pieczywa ciemnego używa się mąki mniej czystszej, połączonej z temi częściami ziarna, które odpadają przy młowie mąki białej. Innemi słowy dla wyprodukowania białej mąki zużyć trzeba znacznie większej ilości zboża, niż przy produkowaniu mąki ciemnej, na pieczywo drugiego gatunku.

Ponieważ zachodzi obawa, że wobec wstrzymania wypieku ciemnego pieczywa przez piekarnie łódzkie zwiększy się napływ tego właśnie gatunku chleba z prowincji wiejskiej i podmiejskiej, władze starościńskie przygotowują szereg zarządzeń specjalnych, dotyczących zakazu sprzedaży pieczywa ciemnego na targowiskach.

Zarządzenia te nie będą jednak, o ile wiadomo, zakazywały sprzedaży tak zwanego chleba wiejskiego, który — wobec bardzo wysokiej domieszki otręb — przypomina miejski chleb razowy.

Właściciele domów wypowiedzieli umowę
Oświadczają oni, że pensja dozorczy pochłania całkowity dochód z komornego! — Próby likwidacji zatargu

Łódź, 2 października.

(k). — Ostatnio często dochodzi do zatargów pomiędzy właścicielami domów na przedmieściach a dozorcami na tle niehonorowania umowy, zawartej na zasadzie postanowienia nadzwyczajnej komisji rozjemczej, regulującej warunki

pracy i płacy dozorców domowych.

Umowa ta przewiduje 5 kategorii plac w zależności od wielkości domu i ilości klatek schodowych. Tymczasem wielu właścicieli domów nie przestrzega obowiązujących stawek i płaci

dozorcóm znacznie mniej, niż im się należy.

Ponieważ dozorczy w wypadkach takich zwracają się do inspekcji pracy, która nawołuje właścicieli domów do uregulowania stawek — właściciele domów na przedmieściach postanowili wypowiedzieć umowę.

W dniu wczorajszym do okręgowej inspekcji pracy nadeszła wiadomość, że 1-go stowarzyszenia właścicieli nieruchomości chrześcijan przy ul. Zawiszy 2/4, które komunikuje, że wypowiedzi umowę z dozorcami. Umowa ta wygasa z dniem 31 grudnia rb.

Niezmiernie ciekawe są powody, jakie podają właściciele domów na przedmieściach.

Oświadczają oni mianowicie, że pensja dozorczy pochłania im całkowity dochód z domu! Na przedmieściach Łodzi są domy, w których mieszka po 3—4 lokatorów. Czysty dochód wynosi około 300 złotych rocznie a dozorca 5-ej kategorii zarabia 6 złotych tygodniowo, co na rok daje przyszło 300 zł.

Tak samo mniej więcej przedstawia się sprawa z domami 3 i 4 kategorii. Dozorca w domu 3-ej kategorii otrzymuje 20 złotych tygodniowo a 4-ej kategorii 10 złotych. Sumy te obciążają bardzo właścicieli nieruchomości, dlatego też wypowiedzieli umowę.

Dowiadujemy się, że pozostałe stowarzyszenia właścicieli nieruchomości na przedmieściach mają zamiar wypowiedzieć umowę, chcąc o 40 proc. zredukować stawki dozorcóm.

W związku z wypowiedzeniem umowy zwołana zostanie w najbliższych dniach porozumiewawcza konferencja, na której właściciele nieruchomości przedstawia swoje nowe warunki.

Zawodowy złodziej
skazany na 8 mies. więzienia za kradzież pióra

Łódź, 2 października.

(gr) — Antoni Rotnik, młody wiekiem, ale stary już złodziej, znany policji ze swych występów, został ujęty na Placu Wolności w chwili, gdy Henrykowi Porębskiemu, zam. przy ul. Sienkiewicza 53, wyciągał z kieszeni wieczne pióro. Poszkodowany spostrzegł w porę że został okradziony, wszczął alarm i po krótkiej pogoni po Placu Wolności ujęto złodzieja przy zbiegu ul. Pomorskiej.

Rotnik, mimo zaledwie 26-ciu lat odsiadywał już kilkakrotnie w więzieniu za kradzieże i dlatego też sąd, nie biorąc pod uwagę wartości skradzionego przedmiotu (35 złotych), skazał Rotnika na 8 miesięcy więzienia.

Skróty telegraficzne.

— Na Zamku w Warszawie odbyła się wczoraj narada Prezydenta RP. z gen. Rydzem-Śmigłym i min. Beckiem na temat aktualnych spraw politycznych.

— Prezydent Roosevelt dokonał wczoraj otwarcia największej na świecie tany Boulder.

— Nad morzem Marmara przeszło gwałtowna burza, w czasie której zatonoło kilka statków wraz z załogą.

— W Karpopolu, w Rosji, znaleziono pamiętnik Krzysztofa Kolumba.

— Kancelarz Hitler dokonał wczoraj w Królewcu przeglądu wojska.

Strajk w firmie „Kruschender”

wskutek nieuznania delegatów fabrycznych

Łódź, 2 października.

(k). — Na terenie zakładów przemysłowych „Kruschender” w Pabianicach dokonano ostatnio wyborów delegatów fabrycznych.

Uzgodniona lista przesłano do kierownictwa firmy, która zaakceptowała wybranych delegatów. W ostatniej chwili jednak zgłoszono jeszcze jedną dodatkową listę delegatów, czemu dyrektorka firmy kategorięcznie się sprzeciwiła, oświadczając, że nie uzna nowych delegatów.

Robotnicy zabiegali w dalszym ciągu o uznanie dwóch delegatów fabrycznych, a gdy interwencja ich nie odniosła rezultatu — ogłosili wczoraj strajk.

W dniu wczorajszym wszyscy tkacze w firmie „Kruschender” od godz. 10-ej rano nie przystąpili do pracy. Ogółem strajkuje około 1000 osób.

Powiadomiony o zatargu inspektorat pracy wszczął interwencje, celem doprowadzenia do porozumienia.

Narazie sytuacja nie uległa zmianie i tysiąc tkaczy strajkuje w dalszym ciągu.

W dniu wczorajszym wszyscy tkacze w firmie „Kruschender” od godz. 10-ej rano nie przystąpili do pracy. Ogółem strajkuje około 1000 osób.

Powiadomiony o zatargu inspektorat pracy wszczął interwencje, celem doprowadzenia do porozumienia.

Narazie sytuacja nie uległa zmianie i tysiąc tkaczy strajkuje w dalszym ciągu.

Kto zabił Walczaka?

Policja aresztowała 8 osób, podejrzanych o udział w zbrodni

Łódź, 2 października.

(gr) — Dochodzenie w sprawie zabójstwa na ulicy Trenknera trwa w dalszym ciągu. Krytycznej nocy przytrzymała policja kilkanaście osób, z których jedni, podejrzani byli jako współwinni potwornej zbrodni, drudzy zaś — naoczni świadkowie napadu ulicznego. Po całonocnym przesłuchiowaniu, zatrzymanych zostało ostatecznie w areszcie w dniu śledczego 8 osób.

Sekcja zwłok Walczaka wykazała, że nieszczęśliwy nowożeniec zmarł od uderzenia siekiera, przyczem śmierć nastąpiła wskutek pęknięcia podstawy czaszki.

Dalsze dwie ofiary krwawej napaści walczą w szpitalu ze śmiercią. Okazało się przytem, że 72-letni Jakub Buciak, sąsiad zmarłego Walczaka, nie był gościem weselnym, a znalazł się zupełnie przypadkowo w czasie bójki na ulicy. Staruszek doznał poważnych obrażeń cielesnych, przyczem nastąpił u niego krwawy wylew do mózgu.

Dochodzenie policyjne nie zostało jeszcze ukończone. Natrafiło ono nawet na pewne trudności i do chwili obecnej nie zostało ustalone kim byli sprawcy potwornej zbrodni i jakie było jej tło.

Dalsze dwie ofiary krwawej napaści walczą w szpitalu ze śmiercią. Okazało się przytem, że 72-letni Jakub Buciak, sąsiad zmarłego Walczaka, nie był gościem weselnym, a znalazł się zupełnie przypadkowo w czasie bójki na ulicy. Staruszek doznał poważnych obrażeń cielesnych, przyczem nastąpił u niego krwawy wylew do mózgu.

Dochodzenie policyjne nie zostało jeszcze ukończone. Natrafiło ono nawet na pewne trudności i do chwili obecnej nie zostało ustalone kim byli sprawcy potwornej zbrodni i jakie było jej tło.

Dochodzenie policyjne nie zostało jeszcze ukończone. Natrafiło ono nawet na pewne trudności i do chwili obecnej nie zostało ustalone kim byli sprawcy potwornej zbrodni i jakie było jej tło.

Tragiczna śmierć dozorczy domu
Runął z dachu na bruk

Łódź, 2 października.

(gr) — Wczoraj wydarzył się przy ul. Batoiego 2 tragiczny wypadek, który spowodował śmierć dozorczy tego domu.

Jan Widawski, dozorca, zatrudniony był przez kilka dni naprawieniem dachu.

W pewnej chwili, gdy zrywał zepsutą papę, by załatać to miejsce nową, stracił Widawski równowagę i, ku przerażeniu obecnych, runął na bruk. Dozorca przewieszony został w stanie nie-

przytomnym do szpitala. Okazało się, iż doznał wskutek upadku złamania podstawy czaszki. Mimo natychmiastowej pomocy nie zdołano go uratować. Po kilkunastu minutach męczarni nieszczęśliwy mężczyzna wyzionął ducha.

W czasie dochodzenia policyjnego ujawniono, iż Widawski przed udaniem się do pracy, — wypił sporą ilość alkoholu i dlatego też nastąpił tragiczny wypadek.

Akcja lokatorów
o zreformowanie podatku lokalowego

Łódź, 2 października.

(k). — Do Warszawy udaje się w nadchodzący piątek delegacja łódzkich związków lokatorskich, która omówi w centralnym związku lokatorów sprawy, związane z podjęciem akcji o zreformowanie podatku lokalowego.

Jak wiadomo, podatek lokalowy wymierzany jest na podstawie przedwojennego komornego, co wywołuje wielkie niezadowolenie wśród lokatorów,

którzy muszą płacić duże sumy z tego tytułu, mimo, że stopa życiowa znacznie się obniżyła i mieszkania przedstawiają obecnie niższą wartość niż przed wojną.

Związki lokatorskie będą się domagać reformy podatku lokalowego w tym sensie, aby podatek ten był wymierzany na podstawie rzeczywistego komornego.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.

ŚRODA, dnia 2-go października.

- 12.03 — 12.15. — Dziennik południowy. 12.15 — 12.30. „Modne roboty na drutach” — pogadanka, wygłosi Anna Solska. 12.30—13.25: Koncert Orkiestry Kameralnej pod dyr. Sylwestra Czosnowskiego (transm. z Wilna). 13.25—13.30: Chwilka dla kobiet. 13.30—14.30: Muzyka lekka i taneczna (płyty). 14.30—15.12: Przerwa.
- 15.12—15.15: Przegląd giełdowy łódzki.
- 15.15—15.25: Przegląd giełdowy warszawski.
- 15.25—15.30: Wiadomości o eksporcie polskim.
- 15.30—16.00: Muzyka lekka (płyty).
- 16.00—16.20: Zagadki muzyczne dla dzieci starszych (transm. ze Lwowa).
- 16.20—16.45: Cezar Franck: Sonata skrzypcowa A-dur (transm. z Krakowa). Wykonawcy: Stanisław Mikuszewski (skrzypce) i Maria Bilińska (fortepian).
- 16.45—17.00: Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja.
- 17.00—17.25: „Nasza współczesność literacka” — dyskusja nieprzygotowana między Janem Emilem Skiwskim a Leonem Pomirskim.
- 17.25—17.50: Koncert zespołu Haliny Adamskiej-Brossmanowej.
- 17.50—18.00: „Świat się śmieje” (przebieg humoru zagranicznego) w opracowaniu Bruno Winawera.
- 18.00—18.15: Pieśni hiszpańskie w wykonaniu Zofii Massalskiej.
- 18.15—18.30: Muzyka lekka — płyty.
- 18.30—18.45: „Jak bronić robotników przed ogniem w fabryce?” — odczyt wygłosi inspektor Feterman.
- 18.45—19.10: „Wyjątki ze znanych symfonii”.
- 19.10—19.20: Zapowiedź programu na dzień następny.
- 19.20—19.35: Koncert reklamowy.
- 19.35—19.40: Wiadomości sportowe lokalne.
- 19.40—19.48: Wiadomości sportowe ogólne z Warszawy.
- 19.48—19.50: Wiadomości sportowe ogólne ze Lwowa.
- 19.50—20.00: Reportaż aktualny.
- 20.00—20.45: Muzyka lekka w wykonaniu Orkiestry Adama Furmańskiego.
- 21.00—21.10: Dziennik wieczorny.
- 20.55—21.00: Obrazki z Polski współczesnej.
- 21.00—21.35: V-ta audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina” w opracowaniu dr. Zdzisława Jachimieckiego. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga i Józef Smidowicz (fortepian).
- 21.35—21.50: Kwadrans poetycki.
- 21.50—22.00: „Rola przysadki mózgowej w ustroju” — pogadanka w oprac. inż. Lejwy i doc. dr. Juliusza Zweibauma.
- 22.00—23.00: Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry P.R. pod dyr. Z. Gorzyńskiego.
- 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.
- 23.05—23.30: Muzyka lekka (płyty).

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

- ANGLJA (Nat. Progr.) Koncert pośw. Brahmsowi
- BRUKSELA FLAM. Koncert ork. symfon.
- KOPENHAGA. Duńskie duety wokalne.
- RADIO PARIS. Duety wokalne.
- LUKSEMBURG. Muzyka taneczna.

ROBOTNICZY PRZYBYLI PIESZO Z ROGOWA

i złożyli skargę na przedsiębiorcę, który od miesiąca nie wypłaca im zarobków

Łódź, 2 października.

(k) Do okręgowej inspekcji pracy w Łodzi zwróciło się wczoraj kilku robotników, wymęczonych bardzo i okrytych kurzem.

Byli oni tak wycieńczeni, że woźny musiał posadzić ich na ławkach i dopiero po pewnym czasie, gdy wypoczęli, zgłosili się do okręgowego inspektora, któremu złożyli następującą skargę:

Przed kilku tygodniami do Limanowej, w okolicy Krakowa, przybył przedsiębiorca Goszczyński zamieszkały w Warszawie przy ul. Widok 16. który począł angażować miejscowych robotni-

ków do pracy.

Goszczyński zapewniał ich, że otrzy mają dobrze płatne zajęcie przy robotach pod Rogowem, gdzie wyrabia on bloki kamienne t. zw. krawężniki, używane przy robotach miejskich. Kilku dziesięciu bezrobotnych i robotników z Limanowej rozpoczęło prace.

Po tygodniu, gdy przedsiębiorca nie wypłacił im wynagrodzenia zwrócili się do niego i otrzymali odpowiedź, że wypłatę uskuteczni się od razu za dwa tygodnie. Jednak po dwóch tygodniach zostali zbyci tem samem.

Sytuacja robotników stała się tragi-

czna. Nie mieli pieniędzy na życie a o- czędności ich podczas trzech tygodni pracy wyczerpały się zupełnie. tak, że nie mogli powrócić do Limanowej, gdzie posiadają rodziny.

I wówczas uradzono wysłać kilku delegatów do okręgowego inspektora pracy z prośbą o interwencję. Kilku robotników wyruszyło w zeszłym tygodniu pieszo z Rogowa i wczoraj dopie- ro przybyli do inspekcji pracy.

Przez cały czas wędrowki żywił się suchym chlebem, który dawali im li- tościwi wieśniacy.

Los tych biedaków jest tragiczny, — gdyż w dalszym ciągu nie mają pienię- dzy na powrót do rodzinnego miasta.

Inspekcja pracy skierowała przeciw- ko Goszczyńskiemu sprawę do referatu karnego.

Kontrola łódzkich domów

Zarządzenie władz dla organów policji

Łódź, 2 października.

(k). — W związku z ostatnimi wy- padkami zawalenia się domów w Łodzi władze naszego miasta wydały zarządzenie o przestrzeganiu bezpieczeństwa przy robotach budowlanych.

Organa policji państw. otrzymały po- lecenie zwrócenia uwagi na stan techniczny budynków. Każdy komisarjat policji powinien prowadzić ewidencje zagrożonych domów i co parę dni sprawdzać ich stan.

Obowiązek ten nałożono na dzielni-

cowych, którzy muszą dokonywać o- gędzin bardzo skrupulatnie i szczegó- łowo, a nie powierzchownie.

Dzielnicy będą zwracać także u- wagę, czy rusztowania są ustawiane prawidłowo i czy nie grozi runięciem lub nieszczęśliwymi wypadkami z ro- botnikami.

Również w razie stwierdzenia rysy na budynku powinni bezwzględnie poroz- umeć się z biurem inspekcji budowlanej przy zarządzie m. Łodzi, które wy- da dyspozycje co do dalszych kroków.

Tajemnicza wyprawa zagadkowej kobiety

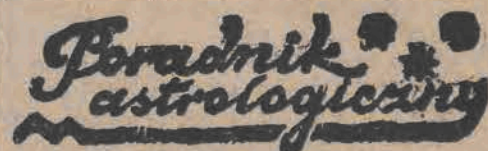
Co się stało z małym, luksusowym jachtem?

Przed paru miesiącami na wodach o- ceanu Spokojnego pojawił się mały, lu- kusowy jacht. Załogi statków, które mi jały omawiany jacht, były zdumione, widząc na pokładzie jednego tylko ma- rynarza. Poza ten mały ten okręt wy- dawał się wymarły.

Jeszcze bardziej dziwiłyby się załogi okrętów, gdyby wiedziały, że jedyny marynarz jachtu wogóle nie ma pojęcia, dokąd płynie jego statek i że w kabinie pasażerskiej znajduje się młoda i pię- kana kobieta, która — po wydaniu dyspo-

zycy marynarzowi — przez całe tygod- nie nie odzywała się doń ani słowem.

Zagadka ta była jednak dość prosta. Aby ją zrozumieć wystarczy przeczytać nowelę konkursową w najnowszym, 121-y m numerze „Co Tydzień Powieść”, który zawiera całość powieści p. t. „Prawdziwa żona Tomasza Łuczaka”, wspomniana nowelę konkursową p. t. „Anglik chory na spleen”, humor, roz- rywki z nagrodami, rady pani Ivy i t. d. C. T. P. jest wszędzie do nabycia. Cena egzemplarza 30 gr.



2 PAŹDZIERNIK 1935 R.

Między godz. 8-mą a 10-tą rano możemy z powodzeniem starać się o protekcję lub po- parcie osób na wysokich stanowiskach oraz załatwić ważną korespondencję. Koło godz. 11-ej dobrze jest załatwić interesy pieniężne, pożyczać pieniądze od kogoś lub komuś i lo- kować pieniądze. Południe przyniesie gorszy na- strój, różne zawiąkania i przykre rozczarowania w związku z osobami płci odmienną. Od godz. 13-ej do godz. 15-ej nie należy rozpoczynać nic nowego ani załatwiać spraw, wymagających szybkiego zakończenia. Wystrzeżać się także przedsięwzięć mających związek z żegluga, og- niem i techniką. Następne godz. nadała się do nawiązywania stosunków z prawnikami i ban- kierami oraz do załatwiania interesów handlo- wych. Godz. 17-ta sprzyja nauczycielstwu, górnictwu i marynarzom. Między godz. 18-tą a 19-tą narażeni jesteśmy na przykrości ze stro- ny przełożonych i osób starszych. Nie należy o tej porze zaprowadzać żadnych zmian ani wy- ruszać w podróże morską. Wieczór zapowiada się dobrze, nadała się do zawierania trwałych związków miłosnych i przyniesie miłe przeży- cia psychiczne. Koło godz. 22-ej odczuwamy znowu działanie gorszych wpływów. Dziecko dziś urodzone — uczciwe, dumne, posiada wybitne zdolności artystyczne, nada- je się na stanowiska odpowiedzialne, o charak- terze zamkniętym, fizycznie mało odporne.

Więcej niż miłość

Wzruszająca
powieść
współczesna

— Napisał specjalnie dla „Expressu“ Andrzej Żański —

143

I tak mijają lata. W czasie tego karnawału poznał Ro- man na balu Inę Horyńską.

Panna — wysoka, jasnowłosa pię- kność o czarnych oczach i słicznie wykro- jonych ustach, wywarła na nim piorunu- jące wręcz wrażenie. On, taki zazwy- czaj elokwentny a nawet cyniczny w stosunku do kobiet, patrząc teraz w o- czy dziewczyny, uczył się nagle dziw- nie zakłopotany i nieśmiały.

Jakąś nonszalancką uwagę chciał po kryć swoje zmieszanie. Lecz nie udało mu się. Oczy Iny spoglądały na niego w dalszym ciągu ze surową uwagą, co do- reszty zbiło go z tropu.

Było to na balu w Klubie Ziemiań- skim. Właśnie muzyka zaczęła grać wal- czyka. Roman, zaprosiwszy piękną pan- nę do tańca, rozchwiał się z nią w takt muzyki po błyszczących parkietach.

Zapach włosów i bliskość jej ciała oszołomiły go do reszty. Sam nie zdając sobie sprawy z tego co robi, mocniej przycisnął ją do siebie.

Ina spoważniała nagle. — Zechce mnie pan w tej chwili od- prowadzić na miejsce... Nie mam zami- aru tańczyć z panem dłużej! — powiedzia- ła krótko.

— Czy obraziłem panią?

— Nie jestem przyzwyczajona do te- go, ażeby ktoś traktował mnie jak for- tanserkę. I to ktoś, kogo spotykam po- raz pierwszy, a o kim słyszałam raczej źle niż dobrze.

Twarz jej była spokojna, to co wy- rzekła, powiedziane zostało w tonie

chłodnej uprzejmości. Ale Roman zrozu- miał, że Ina nie żartuje. Ogarnął go na- gły lęk, że niewczesną agresywnością zraził do siebie tę królewską dziewczyn- ę. Nie tracąc zazwyczaj rezonu, począł się jąkać:

— Proszę mi wierzyć, że nie miałem zamiaru urazić pani. Niektóre partnerki lubią nawet jeśli w czasie tańca obejmu- je się je mocniej. Lecz jeśli sobie pani życzy to...

— Życzę sobie, ażeby pan odprowa- dził mnie na miejsce — szybko przer- wała mu Ina.

Roman rad nie rad spełnił jej rozkaz.

Poraz pierwszy potraktowano go tak bardzo krótko i zgóry. Przyzwyczajony dotychczas do łatwej zdobyczy, Gliński zmieszał się mocno — lecz równocześ- nie uczył w głębi duszy szacunek do młodej panny, która z taką dystynkcją umiała bronić swojej godności.

Dla kobiety ważnym jest bardzo pier- wsze wrażenie, jakie wywrze na męż- czyznę. Od niego zależy zwykle, czy mężczyzna ustosunkuje się do niej w taki czy ten w inny sposób.

Roman, zawierając znajomość z da- mami, zwykł je segregować: naiwna gaska, kobietka, szukająca łatwej przy- gody, sentymentalna duszyczka, tę- skniąca za wielką miłością, pozorą we- stalka, pragnąca się trochę podroczyć i zagrać mężczyźnie na zmysłach. I sto- sownie do swej oceny uciekał się do ta- kiej, czy też innej taktyki.

Tym razem, patrząc w spokojną

twarz Iny Horyńskiej i analizując jej ruchy i słowa, pomyślał krótko:

— Królowa! Zrozumiał, że nie mo- że podejść do niej jak do pierwszej lep- szej, że wszelką trywialność, lekkomyślność, rubasność i salonowa pły- kość zrazi tę dziewczynę o zasadach klasztornej mniszki, a postaci wytwor- nej władczyni.

Ina, wróciwszy na swoje dawne miej- sce, wszczęła rozmowę ze starszym pa- nem o szlachetnym profilu i pięknych białych włosach. Był to jeden z najbar- dziej znanych pisarzy polskich, czło- wiek o niesłychanej erudycji i wspania- łej duchowej kulturze.

Roman, wsłuchując się teraz w dja- log tych obojga, ocenił świetne wy- kształcenie i ogromną głęboką intelektu- alną tej dziewczyny, zonglującej z nie- słychaną lekkością cytatami najświet- niejszych filozofów, ażeby z równą łat- wością przerzucić się potem w dziedzi- nę literatury czy fizyki.

Porównując ją z płytkimi i banal- nymi jaleczkami salonowemi. Roman zapalał się do niej coraz bardziej. Jak- że wydały mu się teraz tanie zwycię- stwa, odnoszone nad kokietkami o mózdzku ptasim; zdobyć taką dziew- czynę jak Ina, łączącą w sobie piękność cielesną z głęboką mądrością intelektu- alistki, to byłby dopiero trumf. godny prawdziwego donjuana!

Z rosnącym zainteresowaniem przy- słuchiwał się dyspacie wytwornego pi- sarza i pięknej pani i ze wstydem mu- siał przyznać, że miałby niewiele przy- niej do powiedzenia. Zato kiedy muzy- ka zagrała tango, zrozumiał, że nad- szedł moment, kiedy skolei on może o- kazać swoją wyższość.

Jednakże, zaprosiwszy Ine do tańca, miał doznać milego rozczarowania, al- bowiem ta sama panna, która przed chwilą rozmawiała bardzo rzeczowo o

teorii kwantów Plancka i neo-impresjo- niźmie francuskim, okazała się pierw- szorzędną tancerką.

— Tak, to jest prawdziwa stupro- centowa dama — myślał o niej z podzi- wem Roman, kołysząc się z nią w takt rytmicznej melodii.

On — zazwyczaj taki elokwentny — naprzędno starał się teraz znaleźć temat, którymby zaimponował swojej mądrej partnerce. Ale nic właściwego nie przy- chodziło mu do głowy. Czuł się coraz bardziej niepewny — niby sztubak przed egzaminem.

Ina musiała widocznie wyczuć ten psychiczny stan swego towarzysza. Jak gdyby chcąc mu dodać odwagi, uśmie- chnęła się do niego promieniście:

— Dlaczego jest pan taki bardzo mi- lczący? Słyszałam o panu iako o czło- wieku, obdarzonym wielkim dowcipem i pewnością siebie.

Młody Gliński wykonał efektowny krok podwójny, okręcił się w pół obro- cie i odpowiedział szczerze:

— Powiem pani prosto: po raz pierwszy stykam się z kobietą tego po- kroju co pani. Nie mam jeszcze wpra- wy we flirtowaniu z intelektualistami.

Jej twarz spoważniała znowu.

— A czy wogóle umie pan rozmaw- iać z kobietą nie flirtując z nią? Czy rozmowa, pozbawiona erotycznego pod- kładu nie bywa ciekawsza i mniej ban-alna?

— Może, może — przyznał Roman — o ile naturalnie partnerka tego dja- logu jest kobieta tego rodzaju iak pani.

Jej ciemne oczy spjrzały na niego prawie że szyderczo.

— Czy zamierza mnie pan kupić ta- nim komplementem? Uprzedzam pa- na, że i tą taktyką wskóra pan u mnie niewiele!

(Dalszy ciąg jutro).

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywdę policzkowaną przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta natknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono kartkę o następującej treści:

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymówienie pracy”.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Za Rogoszem zamknięty się drzwiami więzienne. Minęło długich piętnaście lat. Rogosz prosi górnego naczelnika więzienia, aby zwolnił go na dwa tygodnie przed terminem, gdyż musi wyjechać do Warszawy i dowiedzieć, że nie zamordował Krausera. Prośba jego została odrzucona. W umyśle Rogosza dojrzał fantastyczny plan ucieczki z więzienia autem naczelnika.

Po ucieczce z więzienia Rogosz udał się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjaśnić, kto był mordercą Krausera. Ale nie dowiedział się tego, gdyż Walczak, chory na gruźlicę skonał nie zdążając wyjawić tajemnicę.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wenera, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrebski, który zaprzysiągł jej zemstę za odrzucenie jego uczuć, stał się przypadkowo właścicielem listów Walczaka.

Listy, pisane przez Walczaka, zawierały same rewelacje. Walczak pisał, że Rogosz nie jest mordercą, bo Krauser nie został zamordowany, żyje dotychczas i powadzi mu się bardzo dobrze.

Po jego „śmierci” Krauserowa odebrała pieniądze w towarzystwie assekuracyjnym a po kilku latach Krauser wrócił do Warszawy, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Jerzy Zrebski, który przypadkowo znalazł się w posiadaniu tego listu, potrafił naleźć wykończoną sytuację. Zagroził Wernerowi, że jeśli nie da mu 100 000 zł., doniesie o wszystkim policji.

Rogosz, dzięki protekcji Łubkowskiego dostaje pracę u Wenera.

Jerzy Zrebski zdobywszy drogą szantażu sto tysięcy złotych otworzył „salon gry” do spółki z Hildą Pożarow, właścicielką domu schadzek.

Pewnego dnia zwróciła się do niego Elżbieta Wernerowa, prosząc, aby wciągnął do swego klubu Andrzeja Łubkowskiego.

Dyrektor Werner był tego dnia w kiepskim humorze. Po wizycie żony, która znowu wzięła od niego pieniądze, wezwał do siebie kierownika firmy, każąc mu sprowadzić Rogosza.

Ledwo ten wszedł do pokoju Werner zaczął na niego krzyczeć, pytając się gdzie są jego dokumenty. Rogosz zdradza kim jest i zmiejsca traci pracę.

A tymczasem Andrzej Łubkowski udał się do klubu Zrebskiego, aby oddać wręczone mu przez Wenera pieniądze.

Elżbieta Wernerowa, oczekując Andrzeja, szuka ukojenia w narkotyku. Przychodzi Jerzy Zrebski i opowiada, że Andrzej miał szalone szczęście i wygrał 20 000 złotych.

Nazajutrz Zrebski zgłasza się do Wenera i za 60 000 złotych sprzedaje mu list do prokuratora, pisany przez Walczaka.

Werner czyta kompromitujący go dokument, gdy nagle do gabinetu wchodzi Albert Łukiński, prezes komisji rewizyjnej zakładów „Monaco” i zaczyna opowiadać o aucie, które chce kupić córce.

Panowie wyszli z gabinetu, a gdy po pół godzinie Werner powrócił, stwierdził z przerażeniem, że niema listu do prokuratora. Jak się okazało woźny nalepił na list ten znaczek pocztowy i wrzucił go do skrzynki.

Andrzej stwierdza, że Wikta spotyka się ze Zrebskim. Przybyły wraca do garażu, Wernerowa wzywa go do siebie i częstuje kokainą. Miał sam na sam przetrwać Werner, który niespodziewanie wkroczył do buduaru.

Dochodzi między nim a żoną do gwałtownej sprzeczki.

— Milcz!... Nie śmiesz mnie obrażać, niewdzięczniku, kiedy ja poświęcam się dla ciebie... Nie wolno ci tak się odzywać do mnie, kiedy ja ponoszę największe ofiary dla twojego dobra... Rozumiesz?

Zaskoczony tym tonem, Werner spojrział na Elżbietę rozszerzonymi źrenicami. O jakim poświęceniu ona mówi? Kpi w żywe oczy, czy postradała zmysły?

— Co ty wygadujesz?... — wybełkotał po chwili.

Elżbieta nie odpowiedziała od razu. Zapaliła papierosa i, usiadłszy swobodnie na krawędzi biurka, zaczęła kiwać

rytmicznie nogą.

Wreszcie powiedziała:

— Ach, ty stary durniu!... — potrząsnęła przytem lekceważąco głową. — Jak widzę, zapomniałeś już o czym rozmawialiśmy wczoraj w nocy, prawda? Zapomniałeś już, żeśmy doszli oboje do wniosku, że Zrebskiemu trzeba zamknąć usta raz na zawsze... Zapomniałeś?...

— Pamiętam to dobrze... Ale co to ma wspólnego... —

Nie pozwoliła mu dokończyć zdania. — Cicho!... — krzyknęła. — Teraz ja mówię!... A o tem pamiętasz, że postanowiliśmy znaleźć kogoś, ktoby nasz plan względem Zrebskiego wykonał, bo ani ja, ani ty, nie możemy tego zrobić? Pamiętasz?

— Pamiętam... — westchnął Werner z ulgą, bo począł się już czegoś domyślać.

— I za to, — ciągnęła dalej Elżbieta — że znalazłam już odpowiedniego człowieka, który zrobi wszystko, co mu rozkażę, za to, że dla dobra naszej sprawy — poniżam się do flirtu z człowiekiem z ludu — ty, ty mnie obrażasz?

Werner jest już zupełnie pokonany i zaczyna się sumitować.

— Ależ, zrozum Elżbietko, że każdy na mojem miejscu zrobiłby to samo, gdy by zastał żonę w takiej niedwuznacznej sytuacji...

— Każdemu innemu może wolno, ale tobie — nie!... Bo jesteśmy już ze sobą piętnaście lat i przez ten czas ani razu nie nadużyłam twego zaufania, choć mam zupełną swobodę. Jest tak, czy nie?

— Naturalnie, naturalnie... — przytakuje Werner pośpiesznie, bo chce już za kończyć rozmowę na temat wierności małżeńskiej i przystąpić do sprawy, która go bardziej interesowała. Zadaje więc pytanie: — I on to robi? Ten Łubkowski?

— Napewno, bo on się we mnie kocha... Pozatem dałam mu dzisiaj kokainę, żeby tem więcej mieć go pod swoim wpływem... Jeszcze nie rozmawiałam z nim o szczegółach, bo rozumiesz — trzeba działać ostrożnie, powoli...

— Słusznie... Słusznie... — Werner zaciera ręce i jest bardzo ożywiony. — A swoją drogą — mówi, przemierzając gabinet dużymi krokami — bardzo się tobie dziwię, że potrafisz flirtować z takim prostym człowiekiem... Ty, która masz takie arystokratyczne usposobienie... To musi być dla ciebie straszne, prawda?

— Ohydne!... — udaje wspaniałe Elżbieta. — I pomyśl, że muszę wysłuchiwać jego zwierzeń miłosnych w chwili, kiedy wszystkie moje myśli są przy tobie... Bo pojęcia nie masz, jak ja się ostatnio niepokoję o ciebie... Masz, biedny, tyle trosk, tyle kłopotów...

— Cóż zrobić... Ale odetchnę, jak nie będę już drżał przed Zrebskim...

— Więc widzisz... Czy wolno mi wobec tego przebierać w środkach, prowadzących do naszego wspólnego celu? Czy wolno mi w takiej sytuacji odrzucić dumnie miłość szofera, który gotów jest popełnić dla mnie największe szaleństwo? Jak widzisz, rezygnuję z ambicji, byle tylko zapewnić nam spokojne życie, a ty mnie tak obrażasz...

— Ależ, Elżbietko, przepraszam za wszystko... No, już, już, zapomnij o tem... —

Objął żonę ramieniem i złożył na jej czole tkliwy pocałunek. Ale Elżbieta poruszyła nagle nozdrzami i odsunęła męża ze wstrętem.

— Co to? Strasznie zalatujesz benzyną... Skąd to do ciebie?...

— Ach!... — machnął ręką — Cała historia... Zaraz ci opowiem... Ale, ale... — przypomniał sobie nagle. — Zupełnie zapomnieliśmy o Łubkowskim, który został w saloniku. Trzeba z nim coś zrobić...

— Mam wrażenie, że śpi, bo dałam mu sporą dawkę kokainy...

— Żebyś ty się czasem nie skusiła... — powiedział Werner z troską w głosie. — Pamiętaj, ile to kosztowało pieniędzy i zdrowia?

— O, nie... O mnie możesz być spokojny... I nie myśl teraz o Łubkowskim, bo on albo śpi, albo sobie poszedł... Opowiedz o tej historii z benzyną.

Werner zapalił cygaro i usadowił się w fotelu. Skupił myśli, układając przeżyte niedawno wydarzenia w chronologicznym porządku.

— Dzisiaj po południu — zaczął — przyszedł do mnie Zrebski... Spodziewałem się tej wizyty po tem, co mi wczoraj opowiadała... No, i oczywiście, zażądał pieniędzy...

— Lotr!... — syknęła Elżbieta. — Ale ty mu nie dałeś, prawda? Tak, jak postanowiliśmy.

— Dalem, bo to, z czem on przyszedł, było więcej warte, niż sześćdziesiąt tysięcy... Odmówiłbym mu kategorycznie, gdyby mnie szantażował, jak za pierwszym razem — samą groźbą... Ale dzisiaj przyniósł mi dokument, który mu siałem zdobyć za wszelką cenę: list do prokuratora, pisany przez Walczaka... Przypominasz sobie to nazwisko? Walczak był tym, który mi pomagał w tamtej sprawie i któremu ja płaciłem za to dożywocie... Nie wiem, co strzeliło temu niewdzięcznikowi do głowy, żeby napisać ten list, bo ja nie zrobiłem mu przecie żadnej krzywdy... Dość, że napisał, ale list — zamiast do prokuratora — dostał się do rąk Zrebskiego...

— W jaki sposób?

— Nie wiem, bo Zrebski mi się z tego nie zwierzał...

Werner przerwał na chwilę, by zaciągnąć się kilkakrotnie dymem cygara.

— Ach, moja droga, — westchnął po chwili ciężko — żebyś ty wiedziała, co ja później miałem z tym listem. Mało bra kowało, a byłibyśmy zgubieni... Jeszcze teraz nie mogę o tem spokojnie myśleć, chociaż wiem, że niebezpieczeństwo już minęło. Posłuchaj, jak to wszystko było.

I Werner zaczął opowiadać o swoich strasznych przeżyciach, związanych z listem Walczaka.

Mówił o tem, jak to wróciwszy do swego gabinetu, stwierdził z przerażeniem, że woźny zabrał całą korespondencję i wrzucił do skrzynki pocztowej.

Była to taka straszna chwila, że na jej wspomnienie Werner trząse się jeszcze teraz, jak w febrze... Nie widział już

wtedy żadnego ratunku i zdał się na łaskę losu...

Wybiegł na ulicę i nieprzytomny ze strachu, bliski postradania zmysłów, krążył dokoła nieszczęsnej skrzyni, zawierającej jego tajemnicę...

Tajemnicę, która jutro stanie się już własnością prokuratora.

Pełen beznadziejnej rozpacz, sięgał już do kieszeni po rewolwer, by popełnić samobójstwo. Nagle przyszło nań olśnienie, gdy wzrok jego padł na przejeżdżający ulicą wóz, naładowany bankami z benzyną.

Przypadek, najprostsz w świecie przypadek, ale zesłany przez dobry los. Teraz już wiedział, co zrobić: wóz z benzyną podsunął mu w jednej chwili cały plan.

— Szczęście mi sprzyjało, — opowiadał z coraz większym ożywieniem — bo zerwała się ulewa i na ulicy było zupełnie pusto... Biegiem wróciłem do fabryki i udałem się do naszych magazynów z benzyną... O tej porze tam nikogo niema, więc nikt nie widział, co robiłem. A zrobiłem tak: wzięłem jakieś szmaty, nasyciłem je obficie benzyną i zawinałem w papier... Przygotowałem kilka takich paczek, uważając, żeby nie były za duże, bo musiały przejść przez otwór skrzynki pocztowej, przez który wrzuca się listy... Znowu wybiegłem na ulicę. Deszcz, który zesłał mi dobre nieba, nie przestał jeszcze padać... Dokoła ciemno i ani żywej duszy... Włoczyłem moje paczki do skrzynki, a potem wrzuciłem tam zapałona zapałkę...

Wszystko spłonęło docna, bo benzyna nie żałowała...

Skończywszy opowiadanie, Werner przeczylił głowę w tył i ciężko westchnął. Elżbieta przytuliła się tkliwie do jego piersi.

— Biedny Hugonku... — przemówiła z nieklamaniem współczuciem. — Ileś ty się musiał nacierpieć... Ale nie martw się już biedaczku, bo to wszystko już jest za nami. Zostaje jeszcze tylko do załatwienia sprawa ze Zrebskim i — nie nam nie będzie już groziło...

— A załatwi się? Napewno?

— Napewno... — odpowiada Elżbieta, twardo i wyraża pięścią niewidzialnemu wrogowi.

Wygląda teraz — z tą dziką nienawiścią w oczach, z zaciśniętymi wargami i pochyloną naprzód postacią — jak zły duch zemsty...

Rozdział 28.

Na manowcach życia

Ow pamiętny wieczór, kiedy Andrzej, tak bezkrytycznie poddał się wpływom Elżbiety, stał się punktem zwrotnym w jego życiu. Grzeszna miłość, kokaina i hazard — oto czem opętała prostego, porządne chłopaka przewrotna kobieta.

Też jeszcze nocy oboje udali się do salonów Zrebskiego, gdzie Andrzej, znajdując się jeszcze ciągle pod działaniem pierwszej w życiu dawki kokainy, rzucił się bez opamiętania w opętańczy wir hazardu.

Grał, jak szalenciec, wywołując podziw wśród najbardziej zacieklej i nie liczących się z pieniędzmi — graczy. I przeważnie wygrywał.

Miał jakieś niezwykłe szczęście, które mu sprzyjało przez kilka kolejnych wieczorów. Elżbieta nie opuszczała swe go kochanka ani na krok, towarzysząc mu w codziennych eskapadach do klubu.

W taki sposób rozpoczęła się zawrot na karierę Andrzeja Łubkowskiego, która była jednocześnie jego moralnym upadkiem.

Zwykły szofer, chłopak z ludu, którego treścią życia była dotychczas ciężka praca, przeskoczył nagle kilka szczebli drabiny społecznej i dostał się w krąg tak zwanych „wyższych sfer”. Począł się ubierać u najlepszych

krawców, bywał w eleganckich kawiarniach i restauracjach, zawierał coraz to nowe znajomości.

A obok niego, jak zły duch występku, kroczyła nieodłącznie Elżbieta Wernerowa. Karmiła go kokainą, podniecała w nim sztucznie i perfidnie głód tego „lepszego życia”, wciągała go z premedytacją na dno upadku.

Gangrena toczyła duszę Andrzeja szybko i niespostrzeżenie.

Nowy, gorączkowy, nienormalny tryb życia wyrwał już po krótkim czasie piętno na jego zewnętrznym wyglądzie: twarz, tryskająca dotychczas czerstwem zdrowiem, stała się blada i jakby zwiędła, oczy, patrzące dawniej z zuchwałą odwagą na świat, cofnęły się głęboko pod czaszkę i tliły się teraz przyćmionym, gorączkowym blaskiem. Cała postać, strzelista i równa, przygarbiła się lekko, zapadła w piersiach jakgdyby przytłaczal ją wielki ciężar. To wszystko zrobiła kokaina w ciągu kilku niespełna tygodni.

Elżbieta wróciła również do zgubnego nałogu i, z właściwą wszystkim narkomanom solidarnością, dostarczała Andrzejowi trucizny w coraz większych dawkach.

(Dalszy ciąg jutro)

SUBTELNE KOSMETYKI



GLOBIL
WARSZAWA

KREM ODWILGACZ NA NOC **"COLETTE"**
KREM MĄTOWY **"BIAŁA LILJA"**
LAWIER DO PAZNOCI
RÓŻNE ODLENIE I PERUKI

OD CZEGO ZALEŻY PRZYJEMNOŚĆ W SŁUCHANIU RADJA?

Dla uważnego radioamatora, który śledzi za posępem radjofonii, nie jest tajemnicą, że programy radiowe stacji europejskich stoją obecnie na znacznie wyższym poziomie, niż dawniej.

Każda rozgłośnia stara się zapewnić swym słuchaczom nie tylko czysty i nieskazitelnie czysty odbiór swych audycji, lecz pragnie jednocześnie, aby te audycje dały słuchaczom jak największą korzyść i zadowolenie.

Nacóż przydadzą się jednak wspaniałe programy radiowe i nowoczesne urządzenia techniczne stacji nadawczych, jeśli aparat odbiorczy jest przestarzały i nie może zapewnić słuchaczom należytego odbioru.

Posiadacze przestarzałych odbiorników nie donoszą się nawet, jak wielkie zaszczytne zmiany w konstrukcji radioaparatu w ciągu ostatnich kilku lat i jaką przyjemność dać im może audycja z nowoczesnego odbiornika wysokiej klasy.

Na specjalną uwagę zasługują radioaparaty na prąd zmienny, marki „KOSMOS”, posiadające wszystkie zalety odbiorników wysokiej klasy, jak doskonała selektywność i czułość, daleki zasięg oraz idealną czystość reprodukcji. Natomiast w cenie są dostępne nawet dla osób mniej zamożnych.

Niska cena tych odbiorników tłumaczy się specjalną do naszych warunków przystosowaną konstrukcją i zastosowaniem tylko takich ulepszeń, które posiadają istotną wartość dla radioamatora.

Odbiorniki „KOSMOS” już są w sprzedaży w wielu firmach radiowych.

Czy dana sztuka bielizny nadaje się do prania? Tak zwykle pyta każda gospodyni? zanim ostatecznie zdecyduje się na kupno delikatniejszej sztuki bielizny. Aby na te stale powtarzane pytania dać naprawdę rzeczową odpowiedź firma: Kosel i S-ka Łódź, Piotrkowska 98 zdecydowała się zademonstrować możliwość prania tego rodzaju bielizny. Z tych powodów w czasie od 30.9 do 12.10.35 r. będą się odbywały w lokalu firmy: praktyczne pokazy prania Persilem, podczas których wyszkolone osoby zademonstrują przystępnym sposobem pranie delikatnej bielizny kolorowej w zimnym rozczynnie Persilu oraz odpowiednie suszenie (rzecz bardzo ważna) i prasowanie tejże bielizny. Toteż każda gospodyni lub pani domu powinna w tych dniach odwiedzić lokal firmy Kose i S-ka, Łódź, Piotrkowska 98. Zawsze można się nauczyć czegoś nowego.

Życie Pabjanic

ZE ZWIĄZKU REZERWISTÓW

W sobotę, dnia 5 bm. w lokalu przy ulicy Zamkowej nr. 61, odbędzie się zabawa taneczna dla członków i zaproszonych gości. Początek o godz. 20-tej. Z rozpoczęciem sezonu zimowego Zw. Rez. wprowadza ćwiczenia sztreblania do celu.

W każdą sobotę, o ile nie ma miejsca zabawa taneczna, odbywać się będą zebrania towarzyskie od godz. 19-tej. Po godz. 20-tej będą miały miejsca półgodzinne pogadanki lub odczyty z dziedziny wiadomości ogólnych specjalnych — wojskowych lub aktualnych.

Lokal związku przez całą zimę otwarty będzie codziennie od godz. 19 — 22. W lokalu zbierać się będą członkowie i członkinie Rodz. Rez. Te ostatnie przynoszą różne robotki, które na miejscu mogą wykonywać.

Specjalna sala przeznaczona jest dla dzieci szkolnych członków. W widnej i ogrzewanej sali pod kierunkiem sil fachowych dzieci będą mogły odrabiać lekcje, wykonanie których w domu niejednokrotnie jest utrudnione.

TYDZIEŃ SZKOŁY POWSZECHNEJ

Poczynając od dnia 2—8 bm. w Pabjanicach, tak jak w całym kraju odbędzie się zbiórki pieniężne i pochody propagandowe, celem zdobycia funduszy na budowę gmachów szkolnych.

STOW. ŚPIEW. IM. MONIUSZKI

Jak już donosiliśmy Stow. Śpiewacze im. Moniuszki obchodzi 30-lecie swego istnienia.

Wspomniane Stowarzyszenie liczy w danej chwili 253 członków, chór mieszany czterogłosowy składa się z 50-ciu osób. Dyrygentem chóru jest p. Karol Proszak, któremu gorliwie dopomaga p. K. Lubowski. Prezes Stow. p. Markiewicz wraz z zarządem czyni zabiegi celem zdobycia odpowiedniego lokalu, aby w nim godnie obchodzić 30-lecie istnienia Stow. Program szczegółowy obchodu niebawem podany zostanie do publicznej wiadomości.

Z HARCERSTWA

W ubiegłą niedzielę odbyła się zabawa taneczna starszego harcerstwa w lokalu Związku Rezerwistów przy ulicy Zamkowej nr. 61.

Bawiono się ochocho od godz. 17 — 23, zęgnając „na wesoło” druhów harcerzy powołanych do służby wojskowej.

REPERTUAR KIN

OŚWIATOWS: — Kaprys hiszpański
NOWOŚCI: — Sprytna dziewczyna.
LUNA: — Azeł. — Popoł. dla młodzieży — Córka dżungli.

Hjeny cmentarne czy praktyki sekciarskie?

Ponura tajemnica zbezczeszczonego grobu w Radomsku

Radomsko, 2 października.

Przed dwoma tygodniami zmarła w Radomsku młoda kobieta, Apolonja Mielczarek.

Gdy po tygodniu udał się mąż zmarłej wraz z rodziną na cmentarz, celem zwiedzenia grobu, ujrzał ku swemu przerażeniu, że grób jest odkopany. Trumna była widoczna.

Przy bliższym badaniu okazało się, że wieko trumny było odchylone, co świadczyło niezłomie o profanacji zwłok.

Po otworzeniu trumny okazało się, że bestjański sprawca tego ohydne czynu odciął pół metra welonu ze zwłok i to stanowiło lup jego nocnej wyprawy.

Na uwagę zasługuje fakt, iż na palcu zmarłej pozostała złota obrączka, której hjena cmentarna bądź nie zauważyła, bądź też nie mogła zdjąć. Widocznie do odcięcia palca brakło mu odwagi lub też odpowiedniego przyrządu.

Nie jest rzeczą wykluczoną, iż mamy tu do czynienia z jakimiś praktykami sekciarskimi, gdyż sama chęć zysku

nie mogła być pobudką działania zbrodniarza.

WIECZÓR SENSACYJ W „TABARINIE”.

Wczorajsza inauguracja sezonu zimowego w „Tabarinie” przeszła wszelkie oczekiwania. Ołbrzymim powodzeniem cieszył się „Bal apaszów”, to też dyrekcja lokalu postanowiła powtórzyć go w następnym wtorek.

Niezależnie od tego dyrekcja „Tabarinu” wprowadza od najbliższego czwartku tradycyjne „Wesołe czwartki”.

Dziś w „Tabarinie” odbędzie się powtórzenie premiery nowego programu, w którym występują najlepsze siły. I tak — obejrzymy wiedźniczyka, Ronera, prestigitatora, który zachwycił wczoraj wszystkich swoimi niewidzianymi sztuczkami karcianymi.

Podziw budzą występy angielskiego duetu tancerzy Nadines, węgierskiej tancerki ekscentrycznej Angelo, a tancerka Lucy Doree wprawia wszystkich w zachwyt swym tańcem i nieprzeciętną urodą.

Podoba się bardzo Tania Tanya, tancerka, dyrygująca we fraku orkiestra.

Do tańca przygrywa doskonała orkiestra Weinrota.

Kuchnia w „Tabarinie” wydaje smaczne i pożywne potrawy.

Dziś fajf o godz. 5.15 po poł., a wieczorem dancing.

Karniecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w środę i w czwartek, punktualnie o godz. 7.30 wieczorem powtórzona zostanie sztuka Bus Feketeo „To więcej, niż miłość”. Ceny zrzeszeniowe.

W piątek premiera „Szesnastolatki” P. i A. Stuartów.

Reżyserja Jana Kochanowicza. W niedzielę o godz. 12-ej w poł. arcydzieła St. Wyspiańskiego „Warszawianka” i „Sędziowie” dla młodzieży szkolnej.

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE (Ogrodowa 18).

W środę, dnia 2-go b. m., o godz. 8.15 wieczorem i codziennie komedia muzyczna ze śpiewami i tańcami p. t. „Mitosc na poddaszu”.

(Dom Urzęd. Skarbowych — Skarbowa 28).

W czwartek, dnia 3-go b. m., o godz. 8.15 wieczorem komedia St. Kiedrzyńskiego p. t. „Zycie jest skomplikowane”.

Szczepienia przeciw błonicy w powszechnych szkołach

Łódź, 2 października. (k) W związku ze zwiększającą się liczbą zachorowań na błonice (dyfteryt) władze zdrowotne naszego miasta podejmą odpowiednie kroki, mające na celu zapobiegnięcie dalszemu szerzeniu się tej choroby.

Dotychczas — jak wiadomo — w pięciu miejskich dozorach sanitarnych odbywają się co środę szczepienia przeciw błonicy okazało się jednak, że jest to niewystarczające. I dlatego powzięto decyzję zwiększenia liczby szczepień.

W tym celu w najbliższych dniach we wszystkich szkołach powszechnych w Łodzi przystąpi się do dokonywania szczepień wśród młodzieży pierwszych klas.

Władzom chodzi o to, aby jak największa ilość dzieci została zaszczepiona, co musi spowodować zmniejszenie się liczby zachorowań na dyfteryt.

Pulowery artystyczne
ręcznej roboty
LILI HIRSZMAN
Andrzeja № 27, front
Tel. 143-21

KINO

„RAKIETA” POWRÓT FRANKENSTEINA

Sienkiewicza 40 tel. 141-22.

Dziś i dni następnych!

W roli głównej: **Genjalny KARLOFF.**

Następny program: „SYN MARNOTRAWNY”.
Początek w dni powszednie o godz. 4-ej po poł., w soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej w poł. Na pierwszy seans i poranki miejsca po 54 gr.

Dr. GUSTAW KOHN
specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8—12 i 3—6 po poł.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
Przyjmuje panów od 8—11-ej i od 6—9 wiecz., niedz. i święta od 9—12,30 panie: od 10—11-ej i od 6—9 wiecz.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Gabinet dentystyczny. Analizy lekarskie, zastrzyki, Roentgen lampa kwarcowa.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. med. WIKTOR MILBER
CHOROBY WEWNĘTRZNE (specj. chor. reumatyczne)
POWRÓCIŁ
SIENKIEWICZA 40, tel. 146-11
Przyjmuje: 4.30 — 7 po poł.
Gabinet Fizycznej Terapii.

DR. MED. Al. Kopciowski
POWRÓCIŁ
GDAŃSKA 37, tel. 232-55,
przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

Dr. med. L. BERMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych,
CEGIELNIANA 15 Telefon 149-07.
Przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz. W niedziele i święta od 9—1 po poł.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjm. od 10—12 i od 4—8 w.

Dr. Wołkowiski
chor. weneryczna, skórne i plicowe,
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od 8—12 i od 4—9 w niedziele i święta od 9—1.

Dr. W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu) Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej.

po 1.000.000 zł.
tylko do **KURT WYTRZYC**
kolektury
Łódź, Piotrkowska 141 i 11-go Listopada 37-a P. K. O. 68426.
Losy i kl. 34 Loterii już do nabycia.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
powróciła. Przyjmuje od 9—3-ej, GDAŃSKA 37, tel. 232-55 od 4—7-ej w Lecznicy, PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

Dr. KLINGER
SPEC. chor. SEKSUALNYCH wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
przyjmuje od 9—11 i od 6—8 wiecz.

Dr. MED. S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtań
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

SPRZEDAM urządzenie Zakładu Fryzjerskiego, są ściany z lustrami, fotele, kolektury Łódź, Piotrkowska 141 i 11-go Listopada 37-a P. K. O. 68426.
Losy i kl. 34 Loterii już do nabycia.

DR. MED. H. KRAUSKOPF
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE
POWRÓCIŁ,
ZGIERSKA 15, tel. 113-47.
Przyjmuje od 4—7 wiecz.

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłucowych.
powrócił
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32.
Przyjmuje od g. 8—10, 12—2, 5—8 w. W niedziele i święta od 9—11 rano.

Dr. NITECKI
POWRÓCIŁ
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁUCIOWYCH
NAWROT 32, front i p. Tel. 213-18
Przyjmuje od 8 do 9.30 rano i od 5—9 wiecz.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Dr. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10—12 i 5—8 wiecz.

JEZYKÓW ANGIELSKIEGO, FRANCUSKIEGO — gruntownie udzielam, gramatyka, literatura, konwersacja, handlowa korespondencja. Tel. 174-26, od godziny 9 do 11 rano.

PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. wenerycznych i skórnych
ZAWADZKA 1 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 2 ZŁOTE.

DR. ST. BIBERGAL
Choroby skórne i weneryczne
ZAWADZKA 10. Tel. 106-30
Ordynuje od 9—1 i od 5—8
w niedziele i święta od 9—1

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 10—1 i od 6—8 po poł.
tel. 121-23
Piotrkowska 51

DOKTÓR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9—1, od 5—9 pp.
w niedziele i święta od 12—5

DROBNE ogłoszenia w „Republice” są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazynie, 5) dostać posadę 6) wyszukać pracownika — niechaj pokaże drobne ogłoszenie do „Republiki”.

Czesław Jaskólski

pierwszy z łodzian w niedzielnym wyścigu „Expressu“



Lódź, 2 października.

W świetle reflektorów w czasie uroczystości rozdawania nagród zwycięzcom niedzielnego wyścigu „Expressu” na trasie Łódź—Kalisz—Łódź stanął w pewnej chwili skromny młodzieniec. — Padły słowa — „Czesław Jaskólski z WIMY otrzymuje nagrody jako pierwszy łodzianin i nagrodę specjalną przyznaną przez komisję sędziowską wyścigu za oliwną jazdę”.

Wyróżnienie to należało się słusnie Jaskólskiemu, gdyż niezależnie od faktu, że stoczył on wspaniałą walkę z renomowanymi kolarzami stołecznymi zajmując w rezultacie czwarte miejsce w ogólnej klasyfikacji okazał się on najbardziej dzielnie i wytrwale jadącym kolarzem naszego niedzielnego wyścigu. Obserwowaliśmy dokładnie Jaskólskiego towarzysząc wyścigowi w aucie redakcyjnym i stwierdzić możemy z prawdziwą satysfakcją, że Łódź może być dumna z posiadania takiego kolarza.

Jaskólski przejmując na siebie rolę lidera wyścigu wywiązał się z niej w pierwszej fazie znakomicie nie uchylając się ani przez chwilę od prowadzenia, mimo, że miał w czołówce kolarzy znacznie więcej renomowanych i mających za sobą już niejedną poważniejszą sukces. Jaskólski jednak prowadził jakieś 60 km, a później jadąc razem z warszawianinem Domańskim wykazał znowu niezwykłą koleżeńską. Spotkała go za to zasłużona nagroda.

Pierwszy z łodzian w wyścigu, młody, bo dopiero dwadzieścia lat liczący kolarz WIMY jest jeszcze zawodnikiem bardzo mało znanym szerzej publiczności. Gdy więc wczoraj Jaskólski odwiedził nas w redakcji prosimy go, by się przedstawił łódzkiej braci sportowej. Sympatyczny kolarz WIMY jest tem zażenowany i mocno zawstydzony opowiada nam o swej karierze sportowej, bardzo jeszcze krótkiej, a już znaczonej samymi niemal sukcesami.

— Kolarstwo uprawiam dopiero drugi rok — rozpoczyna Jaskólski, przyczem w roku ubiegłym startowałem w barwach Strzeleckiego Klubu Sportowego poczem przeszedłem do WIMY w której znalazłem znakomitą opiekę ze strony kierownika sekcji kolarskiej p. Cezarego Ulrichsa. Mam jakoś dziwne szczęście do czwartego miejsca w poważniejszych wyścigach. I tak poza niedzielnym wyścigiem „Expressu” zająłem już uprzednio również czwarte miejsce w biegu do koła Łodzi im. s. p. Władysława Sierpińskiego i także miejsce w biegu naprzelaj o mistrzostwo Polski. W biegu tym byłem też pierwszym łodzianinem. Poza tem zdobyłem jeszcze mistrzostwo klubowe i startowałem w szeregu innych wyścigów zajmując zawsze dobre miejsce. Szczególnie nie dopisało mi jedynie w wyścigu organizowanym przez „Express” na trasie Kraków — Tarnów — Kraków, gdzie zmuszony byłem wycofać się na trasie spowodował defekt maszyny, która mnie zasadniczo nigdy nie zawodzi. Na szosie chyba już w roku bieżącym nie będę startował, wezmę natomiast udział w biegu naprzelaj ŁKS-u organizowanym w dniu 13 bm. Lubię bardzo tego rodzaju biegi. Potem zaczekam na lód, gdyż u-

Chmielewski powołany do wojska

Lódź, 2 października.

Najlepszy obecnie pięściarz Polski Henryk Chmielewski powołany zostaje w najbliższym czasie do odbywania służby wojskowej. Służbę odbywać będzie Chmielewski w kadrze samochodowej w Łodzi, przez co będzie on miał możliwość uczęszczania na treningi. Chmielewski ma być wcielony do szeregów jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca.

prawiam łyżwiarstwo, które jest znakomitą zabawą dla kolarza. Poza tem gram też w hokeja i w nadchodzącym sezonie zimowym grać będę w drużynie Wimy, tworzonej już obecnie przez kierownika naszej sekcji p. Ulrichsa. W roku przyszłym zamierzam startować we wszystkich poważniejszych wyścigach krajowych i oczywiście w wyścigu „Expressu” — kończy sympatyczny kolarz.

Tyle Jaskólski. Warto jeszcze dodać, że trenuje on w niezwykle ciężkich warunkach, gdyż jest od dłuższego czasu bezrobotny i mając poważne kłopoty materialne nie może się tak poświęcić kolarstwu jakby tego pragnął. A szkoda. Jest to bowiem najlepszy materiał kolarski jaki Łódź kiedykolwiek posiadała. Jaskólski wyrosł nie jednak napewno na gwiazdę wielkiej miary. H. Gol.

Decydujący mecz o puchar „Expressu”

W niedzielę walczy w Krakowie reprezentacja Łodzi z Krakowem

W nadchodzącą niedzielę, rozegrany zostanie w Krakowie trzeci, decydujący mecz piłkarski o nagrodę wędrowną redakcji „Expressu Ilustrowanego”. Dwa poprzednie spotkania zakończyły się zwycięstwem Łodzi w stosunku 5:4 i 2:0. Obecnie więc w wypadku trzeciego zwycięstwa piłkarzy łódzkich, nagroda „Expressu” przejdzie na własność Łodzi.

Z tych względów mecz niedzielny zapowiada się niezwykle interesująco — gdyż Kraków najprawdopodobniej dołoży wszelkich starań, by tym razem pokonać piłkarzy łódzkich i nie utracić szans na zdobycie nagrody „Expressu”.

Kapitanowie obu okręgów ustalili już składy reprezentacyjne, które przedstawiają się następująco:

Kraków: Pawłowski (Madejski), Pałaj, Szumilas (rez. Lasota), Lesiak, Bajorek, Grünberg (rez. Kret i Grabiarz), Habowski, Kopec, Woźniak, Pazurek I, Zembaczyński. (rez.: Polus, Szeliga, Kosina).

Łódź: Pisarski (WKS.), Karasiak, Miłkojczyk (ŁTSG.), Chojnacki, Piłc (Un. Touring), Tadeuszewicz (ŁKS), Świętosławski (Union Touring), Kostowski (P. T. C.), Królewiecki (ŁTSG), Sowiak (Ł. K.S.), Stolarski (WKS).

I. K. B. mistrzem boksem Śląska

Swirk nokautuje w pierwszej rundzie Bienka

W Wielkich Hajdukach rozegrany został w poniedziałek decydujący mecz o drużynowe mistrzostwo Śląska w boksie. Po zupełnie wyrównanej walce zwycięstwo odniósł dotychczasowy mistrz IKB (Świętochłowice) biąc Ruch w stosunku 9:7.

Wyniki spotkań według kolejności wag (na pierwszych miejscach zawodnicy IKB) przedstawiają się następująco:

Mrozek ulega na punkty Jasińskiemu, Pinta zwycięża na punkty Proskiego.

W wadze piórkowej piękna walkę

Chmielewski — Majchrzycki

Sensacyjne spotkanie na meczu Łódź — Poznań

Lódź, 2 października.

Zarządowi ŁOZB udało się po długich pertraktacjach i usilnych staraniach doprowadzić ostatecznie do międzymiastowego spotkania pięściarskiego reprezentacji Łodzi z reprezentacją Poznania.

W dniu wczorajszym została podpisana umowa pomiędzy obu zainteresowanymi związkami na podstawie której spotkanie odbędzie się definitywnie w Poznaniu w dniu 10 listopada roku bież. Mecz rewanżowy odbędzie się w Łodzi również w nadchodzącym sezonie, jednak

dopiero z początkiem roku przyszłego. Główną atrakcją spotkania Łódź — Poznań będzie walka w wadze średniej pomiędzy dwoma stalymi rywalami Chmielewskim i Majchrzyckim, o ile oczywiście ten ostatni uważać będzie za stosowne stawić się do walki z łodzianinem.

Wobec zakontraktowania spotkania z Poznaniem odpada projektowany przez Sl. OZB na ten sam termin mecz międzyokręgowy Łódź — Śląsk. Mecz ten odbyć się będzie mógł w innym terminie.

Czołowi lekkoatleci Legji warszawskiej na zawodach w Łodzi

Lódź, 2 października.

W dniu 13 października organizuje Łódzki Okręgowy Związek Lekko-Aletyczny na zakończenie tegorocznego sezonu zawody o charakterze ogólnokrajowym. Początkowo miało być dzieło sportu koblecego i uczestniczyć miała w nich między innymi znakomita nasza rekordzistka Stanisława Walasiewiczówna obok czołowych lekkoatletek krajowych Duninówny, Wajsówny i Kwaśniewskiej.

Sprawa pierwszego startu Walasiewiczówny skomplikowała się jednak niespodziewanie, gdyż wyjeżdża ona już w dniu 12 października a więc w przeddzień zawodów łódzkich na zimę do Ameryki, wobec czego jej udział w zawodach łódzkich jest oczywiście wykluczony. Zmniejszyło to oczywiście znacznie atrakcyjność tych zawodów.

Wobec takiej sytuacji zarząd ŁOZLA postanowił zorganizować mecz lekkoatletyczny pomiędzy reprezentacją Łodzi a silną drużyną klubową stołecznej Legji, posiadającej w swych szeregach zawodników tej miary co: Kuźmicki, Noji, Stedlecki, Łada, Kluk i szereg innych.

Legja zapowiedziała przyjazd do Łodzi

swey drużyny w najsilniejszym składzie. Zawody te zapowiadają się więc niezwykle interesująco i będą bezwzajemnie najciekawszą tegoroczną imprezą lekkoatletyczną na terenie Łodzi.

Trener Smith w Łodzi rozpocznie treningi z pięściarzami

Lódź, 2 października.

Łódzkie władze pięściarskie zadolowane z pobytu trenera PZB Billy Smitha w ciągu miesiąca kwietnia w Łodzi starały się u PZB o przyznanie trenera ponownie Łodzi na pewien okres czasu. Starania te jak już o tem donieśliśmy w swoim czasie uwiecznione zostały pomyślnym skutkiem i PZB przydzielił Smitha do Łodzi na miesiąc październik.

Trener Smith winien więc wobec tego rozpocząć prace w Łodzi już w dniu wczorajszym. Przyjazd jego do naszego miasta został jednak

Podgórze protestuje

Do władz piłkarskich wołują protest KS. Podgórze w związku z meczem z Dąbem o wejście do ligi przegrany przez drużynę krakowską 1:2.

KS. Podgórze domaga się unieważnienia spotkania, ponieważ publiczność kilkakrotnie wkraczała na boisko w czasie zawodów i zawodnicy Podgórza nie mieli należytej ochrony tak że kilku z nich zostało poturbowanych.

Jutro trening piłkarzy przed meczem z Austrią

Warszawa, 2 października.

W czwartek zjedzie do Warszawy 18-tu graczy, wyznaczonych przez p. Kałużę jako kandydatów na mecz z Austrią. Tegoż dnia w południe odbędzie się trening, po którym nastąpi zestawienie ostatecznego składu reprezentacji.

Na treningu czwartkowym grać będą dwie drużyny, uzupełnione zawodnikami Legji. W czasie gry dokonywane będą różne próby, zasadniczy jednak trzon reprezentacji ma być następujący: Albański, Martyna, Doniec, Kotłarczyk II, Wasiewicz, Dyko, Piec, Gemza, Smoczek, Matjas, Kisielicki, a dyskusji podlega kwestia prawego skrzydła (Piec, czy Rlesner) i łącznika (Gemza, ew. Małczyk).

Austriacy, których skład nie jest jeszcze wiadomy, przyjadą do Warszawy w sobotę o godzinie 12.45.

Sędziami linjowymi na meczu Polska — Austria będą ostatecznie pp.: Rutkowski i Arczyński z Krakowa. Sędzią głównym będzie, jak wiadomo, p. Redlich z Lotwy.

Drugie zwycięstwo Jędrzejowskiej na turnieju w Meranie

Rzym, 2 października.

W międzynarodowym turnieju tenisowym w Meranie Jędrzejowska odniosła drugie skolei zwycięstwo. W drugiej rundzie Polka Jatto pokonała Włoszkę Parmegiani w stosunku 6:0, 6:0.

Niema mistrza kolarskiego Pabjanic

Pabjanice, 1 października.

W Pabjanicach rozegrany został w niedzielę wyścig kolarski o mistrzostwo miasta na dystansie 100 km. Startowało 20 zawodników, ukończyło — 16.

Pierwsze miejsce zajął Witkowski Eug. (Oile) w czasie 3.32.55 przed braćmi Post, Niewiadomskim i Stasiem.

Trasa, która prowadziła przez Dłutów — Wadlew, Bełchatów i spowrotem nie była najlepsza. Nagrody m. Pabjanic oraz tytułu mistrza nie zdobył jednak żaden zawodnik, gdyż regulamin nagrody przewidywał minimum 3 godziny 20 min. dla pierwszego zawodnika.

Mistrzostwa Polski w koszykówce pań odbędą się w Krakowie

W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędą się w Krakowie finałowe rozgrywki o mistrzostwo Polski w koszykówce żeńskiej. Tytułu mistrza broni stołeczna Polonia, zaś okręg łódzki reprezentowany będzie przez zespół fabryczny IKP, który wystąpi w składzie: Gruszczynska, Głażewska, Kasperska, Filipiakówna i Nawrocka (rez. Szmalcówna i Stajówna).

Oprócz Polonii i IKP, startować będzie AZS stołeczny i mistrz Krakowa.

Program spotkań ustalono na posiedzeniu Wydziału Gier i Dyscypliny PZGS, jak następuje:

Sobota godz. 10 AZS — Polonia
godz. 11 IKP — Makkabi
godz. 14 Polonia — Makkabi
godz. 15 IKP — AZS.
Niedziela, godz. 10 AZS — Makkabi
godz. 11 Polonia — IKP.

— Nieście pomoc najbardziej —

MiniatURY

Trochę humoru

Matka dała Adasiowi owa jabłuszkę — większe oraz mniejsze — i powiedziała:
— Daj Stasiowi do wyboru...

Po chwili widzi, że Staś dostał mniejsze jabłko.

— Czy Adaś nie dał ci wybrać jabłuszek? — pyta.

— Owszem, dał, mamusiu... — odpowiada młodec. — „Co wolisz — mniejsze jabłuszek, czy żadne?...”

**

Anatol stuknął widelcem w talerz i kazał wezwać restauratora.

— Panie, coś to za kpiny?!.. Zamówiłem zupę rakową i nie znajduję w niej ani śladu raka!..

— Bardzo pana przepraszam — odpowiada uprzejmie właściciel restauracji. — Ale jak pan dostaje naprzykład, zrazy a la Nelson, to czy pan koniecznie musi w nich znaleźć kawałek admirała Nelsona?..

**

Policjant spisuje świadków jakiegoś zajścia na ulicy.

— Pańskie nazwisko? — zwraca się do jednego z nich.

— Hieronim Kac.

— Zawód?

— Agent inseratów.

— Co to za zawód?.. Jak to brzmi po polsku?..

— Po polsku?.. Akwizytor anonsów.

**

Pani Genowefa jest miłą i sympatyczną kobietą, ale ma jedną wadę — nazbyt często zmienia służbę domową.

Pewnego dnia zgłasza się nowa kandydatka i pyta:

— Przepraszam, czy faska pana poszukuje służącej?..

— Niestety — odpowiada zacna pani Genowefa — przed godziną zgodziłam już nową służącą. Proszę przyjść jutro...

**

W poczekalni u pewnego lekarza siedzi kilku pacjentów. Przed oknem obok palmy leży wspaniała skóra niedźwiedzia. Wszyscy pacjenci patrzą na nią z podziwem.

Wreszcie jeden z nich szepcze:

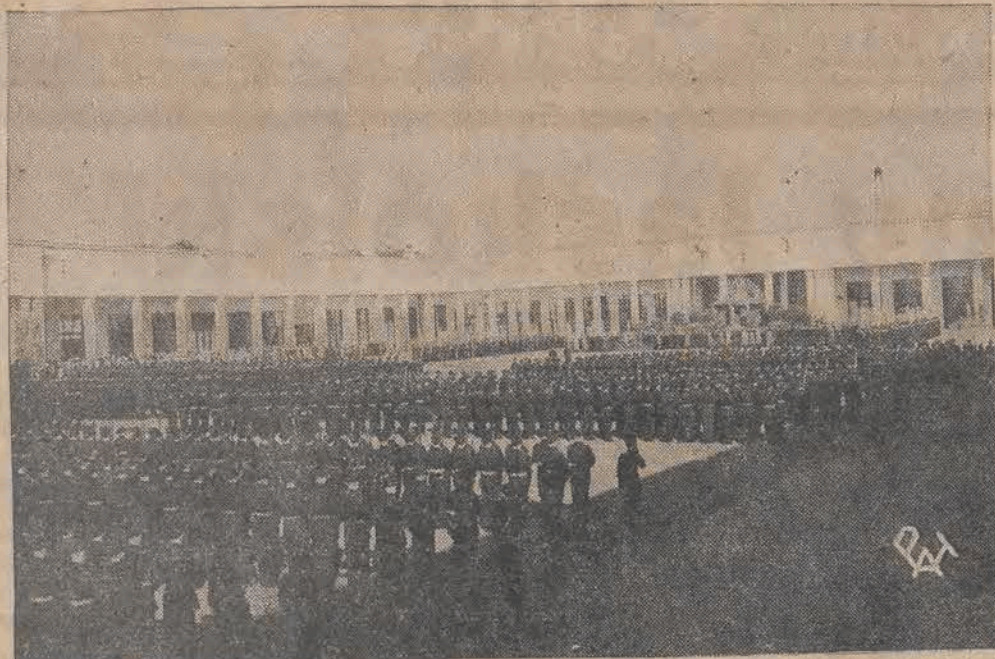
— Ciekaw jestem czy to jest zdobycz myśliwska doktora..

— Wykluczone! — odpowiada drugi pacjent.

— Dlaczego pan tak stanowczo wątpi?

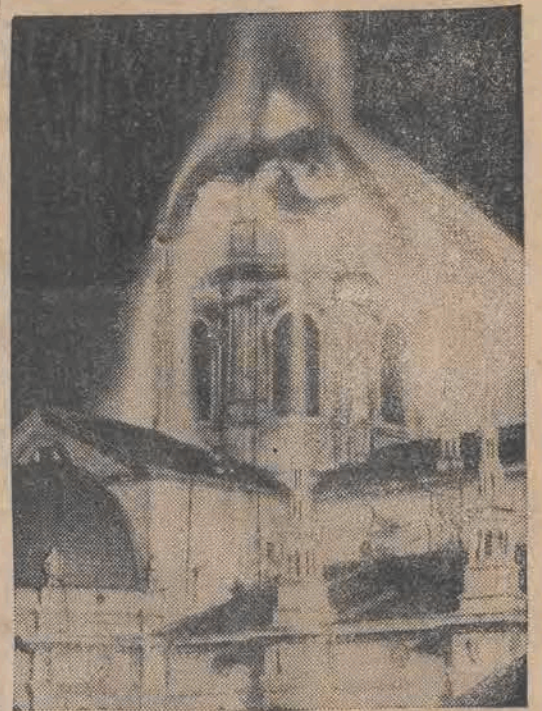
— Bo o ile ja znam naszego doktora, to on zdiera skórę tylko ze swych pacjentów!

Święto kolejarza polskiego w Poznaniu



Msza polowa na placu powystawowym w Poznaniu podczas Święta Kolejarza Polskiego. Na placu zebranych 7 batalionów K.P.W. z całej Polski oraz delegacja kolejarzy gdańskich.

POŻAR KATEDRY WE WŁOSZECH.



W słynnej katedrze w Como, zbudowanej w 14 wieku, wybuchł pożar w jednej z kopuł. Tylko dzięki niezmordowanej akcji straży pożarnej i milicji faszystowskiej udało się ocalić wspaniałą kościół, zawierający bezcenne dzieła sztuki.

Nieuchwytny potwór z Florydy



Na Florydzie, w Stanach Zjednoczonych wielkie poruszenie wywołała wieść o pojawieniu się tajemniczego potwora. Za drugim razem udało się go sfotografować, ale od tej pory wszelki ślad po nim zaginął. Potwór przypomina wyglądem olbrzymiego jaszczura.

Z MIĘDZYNARODOWYCH ZAWODÓW KONNYCH W WARSZAWIE.



Orkiestra 1 p. szwoleżerów daje fanfara znak rozpoczęcia defilady zawodników.

Codzienna nowelka „Expressu”

Żona i przyjaciółka

Gdy Ludwik Autin, prokurent jedno z banków paryskich, wracał do domu spotkał na ulicy swą żonę Kleotyldę w towarzystwie Bianki Laroche.

Ludwik przeraził się nie na żarty.

Bianka, młoda aktorka rewjowa, była jego przyjaciółką. Kleotylda, jak sądził do tej pory, nie znała jej nawet z widzenia. A teraz szły razem ulicą, trzy mając się pod rękę i rozmawiały o czymś wesoło.

Kleotylda pierwsza spostrzegła Ludwika.

— Dokąd spieszysz, mężusiu? — zawołała roześmiana.

Ludwik podszedł do nich.

— Czy państwo się znają? — spytała Kleotylda.

Ludwik nie wiedział, jak ma odpowiedzieć.

— Nie, nie znamy się, — wyręczyła go Bianka.

Młoda aktorka odprowadziła małżonków do domu.

Gdy Ludwik znalazł się z Kleotyldą sam na sam spytał ją trochę niepewnym głosem:

— Powiedz mi, drogie dziecko, — skąd ty znasz tę panią?

— To jest aktorka rewjowa. Bardzo miła i wesoła osobka — odpowiedziała mu.

— Ale skąd ty ją właściwie znasz?

— Byłyśmy koleżankami szkolnymi. Nie widziałam jej od wielu lat. Dziś przypadkowo spotkałyśmy się na ulicy. Teraz już będziemy się często widywać.

— To nie jest dla ciebie odpowied-

nia towarzyska — oświadczył Ludwik. Aktorki rewjowe nie cieszą się dobrą reputacją!

— Bianka strasznie mi się podoba. Zapewniam cię, że jest z pewnością uczciwsza, niż wiele kobiet z najlepszego towarzystwa.

Ludwik doskonale wiedział, że żona potrafi postawić na swoim i dlatego zrezygnował z dalszej dyskusji.

Gdy nazajutrz spotkał się z Bianką, zadał jej to samo pytanie.

— Skąd ty znasz moją żonę?

Bianka zamyśliła się na chwilę i odparła:

— Poznałyśmy się przypadkowo u fryzjera.

Ludwika ogarnął przestraszenie.

W tem się coś musiało kryć. Bianka i Kleotylda widocznie nie były koleżankami szkolnymi. Dlaczego Kleotylda kłamała?

Po krótkim namyśle doszedł do wniosku, że najlepiej zrobi, jeśli nie będzie rozmawiał o tej sprawie ni z jedną ani z drugą. Przecież niewątpliwie po pewnym czasie wszystko się wyjaśni a wówczas znajdzie jakiś plan działania.

Gdy po kilkunastu minutach pożegnał się z Bianką, powiedziała mu:

— Jutro się zobaczymy.

— Nie wiem, kochanie. Mam wrażenie, że będę musiał spędzić wieczór w domu.

— To doskonale się składa. Przyjadę do was wieczorem. Kleotylda mnie zaprosiła.

— Uważam, że nie powinnaś była

przyjąć zaproszenia — powiedział z prze-kasem.

— Dlaczego? Kleotylda jest bardzo sympatyczna.

— To jest niebezpieczna gra — zawołał Ludwik zdenerwowany — Moja żona jest bardzo sprytna. Czy nie zdajesz sobie sprawy, że wasza nieoczekiwana przyjaźń, może nam grozić nieprzyjemnymi komplikacjami?

— Nie obawiaj się tego. Zapewniam cię, że z mojego zachowania Kleotylda niczego się nie domysli.

Na tem skończyli rozmowę.

Bianka przyszła nazajutrz około godziny dziesiątej. Była wesoła, rozmowna i bardziej zajmowała się Kleotyldą, niż Ludwikiem.

Gdy wreszcie odeszła, Ludwik odetchnął pełną pierśią.

Denerwowała go ta niezwykle sytuacja. Kochał Biankę i nie chciał jej utracić, a jednocześnie bynajmniej nie miał zamiaru zrywać z żoną.

W dwa dni później Kleotylda poprosiła go, by jej kupił nowe futro.

Gdyby nie znajomość z Bianką, Ludwik z pewnościąby jej odmówił.

Ale teraz bał się przeciwstawić żonie — Wybrał jej sam piękny płaszcz i kazał odesłać do domu.

W kilka dni później Bianka, której złożył wizytę, w delikatny sposób dała mu do zrozumienia, że pragnęłaby mieć brylantowy pierścień.

Ludwik nawet kochance niezbyt chętnie kupował prezenty.

— Nie mam teraz pieniędzy — odpowiedział jej — Będziesz, niestety, musiała poczekać.

— Nie mogę czekać — odparła stanowczo. — Musisz mi już kupić.

— Muszę? — oburzył się Ludwik.

— Czy chcesz, bym powiedziała Kleotyldzie, że mnie odwiedzasz?

— A więc to jest szantaż?

— Nie. Tylko żart! — rozśmiała się głośno Bianka.

Ludwik zdawał sobie sprawę, że w każdym żarcie kryje się szczypta prawdy.

Dlatego też tegoż dnia kupił Biance piękny pierścień.

W tydzień później Kleotylda zażądała nowych mebli do salonu.

Ludwik i tym razem nie sprzeciwił się.

Skolei Bianka poczęła się domagać futra.

W ciągu dwóch miesięcy zachcianki obu kobiet kosztowały go kilkanaście tysięcy franków.

Gdy pewnego wieczoru Bianka i Kleotylda były same, ta ostatnia powiedziała:

— Dobrze zrobiłam, że się z tobą skomunikowałam. Wiedziałam już od sześciu miesięcy, że jesteś przyjaciółką Ludwika. Do czasu gdyśmy się poznały, Ludwik zarówno mnie jak i tobie wszystkim odmawiał. A teraz żyje w wiecznym strachu, więc stał się szczodry.

— Jesteś doprawdy bardzo sprytna — podziwiała ją Bianka.

W ciągu następnego miesiąca Ludwik w dalszym ciągu obsypywał obie kobiety prezentami.

I pewnego dnia nagle wszystko się skończyło.

Aresztowano go za defraudację i wsadzono do więzienia.

Dol.